Nr. 278.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 3 grudnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska Nr. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 grudnia

Z bieżącéj chwili.

Oświadczenie się Kardynała *Lavigerie* za republiką nie znalazło, o ile się zdaje, poklasku wśród większéj części duchowieństwa francuzkiego. Katolickie pisma konserwatywne nie tają się wcale z niezadowoleniem swojém i krytykują postępowanie Kardynała nieraz w sposób, który bezwarunkowo zasługuje na potępienie. Ale podobno i w kołach wyższego duchowieństwa natrafiły zapatrywania Kardynała na silną opozycyą, na któréj czele stoi Biskup Freppel. Tenże wygłosił w niedzielę w Nantes krótko przed zamknięciem obradującego tamże wieca katolickiego kazanie, w którém, jak donosi telegram, wzywał gorąco wszystkich wiernych katolików, aby wszelkiemi siłami zwalczali rewolucyą i jéj zasady, i przez to Kościołowi dopomogli do zwycięztwa. Ustęp ten uważać należy za odpowiedź na dźwięki marsylianki granéj przez białą orkiestrę Kardynała w jego pałacu algierskim. W podobny sposób wyrażał się o wystąpieniu Kardynała Lavigerie znany przywódzca katolików francuzkich, senator Chesnelong. Mowa jego zawierała, jak donosi telegram, program dla postępowania katolików w przyszłości. Bliższych szczegółów dowiemy się późniéj.

Pogrzeb jenerała *Seliverstowa* odbędzie się z wielkim przepychem, i to podobno na życzenie cara, który polecił pochować go z wszelkiemi honorami, przysługującemi jenerałowi zmarłemu w czynnéj służbie. Wątpić jednakże można, czy publiczność francuzka mimo całéj swéj sympatyi dla Rosyi, weźmie licznie udział w pogrzebie, ponieważ brukowe pisma francuzkie wywlekły wbrew zasadzie de mortuis nil nisi bene, tyle brudnych skandalicznych zajść i wypadków z życia zmarłego, że pewnie już nawet u najpobłażliwszych ludzi resztę zatarły współczucia. Dzienniki te przedstawiają zmarłego jako prawdziwego potwora rozpusty i brzydkich namiętności, a że rewelacye ich nie są bezpodstawne dowodzi i ta okoliczność, że i prasa rosyjska mało, bardzo mało okazuje żalu i współczucia dla zamordowanego. Domniemanego mordercy, Padlewskiego, dotychczas jeszcze nie schwytano. Policya francuzka dowiedziała się podobno, że Padlewski uszedł do Londynu. Prasa rosyjska przypuszcza, że Padlewski schronił się do kraju, w którym wydania obawiać się nie potrzebuje, a więc prawdopodobnie do Anglii. W związku z przypuszczeniem tém stoi pewna zmiana w zapatrywaniach pism rosyjskich i francuzkich, które o ile dawniéj widziały w morderstwie tém zbrodnię polityczną, o tyle dzisiaj starają się przedstawić ją jaką zemstę osobistą, nie mającą z polityką nic wspólnego. Pismom tym chodzi widocznie o to, aby w razie schwytania Padlewskiego w Anglii, ułatwić wydanie jego, jako zbrodniarza pospolitego a nie politycznego. Czy się zamiar ten uda, o tém, ze względu na przebieg sprawy Castioniego, wątpić należy.

Parnell wyjechał przedwczoraj z Londynu do Corku, w celu zasięgnięcia zdania wyborców swoich. Przybywszy do Dublina, postanowił jednakże wpierw wziąć udział w zebraniu narodowo-irlandzkich członków dublińskiéj rady municypalnéj. Rezultat zebrania tego był dlań dość pomyślnym, gdyż na 41 zebranych oświadczyło się 29 za Parnellem i za dalszém przywództwem jego a tylko 12 przeciwko niemu. W Corku, dokąd Parnell wyjechał zaraz po zamknięciu zebrania, zamierza ludność miejscowa zgotować mu nadzwyczaj serdeczne przyjęcie. W Londynie obiegają pogłoski, według których Parnell miał krótko przed wyjazdem swym wystósować list do Gladstona, wzywający go do dalszego popierania stronnictwa irlandzkiego, w przeciwnym bowiem razie grozi Parnell nowemi rewelacyami co do polityki irlandzkiéj liberałów angielskich. Gladstone nic podobno na list ten nie odpowiedział, natomiast napisał do jednego z swych przyjaciół, że zerwanie z Parnellem bynajmniéj nie powinno pociągnąć za sobą zerwania z stronnictwem irlandzkiem. Zdaje się téż, że w łonie stronnictwa tego natrafi Parnell po powrocie swym z Irlandyi na silną opozycyą, która go zmusi do ustąpienia. Wielu posłów irlandzkich byłoby podobno dawno już oświadczyło się przeciwko Parnellowi — gdyby cała ich egzystencya nie była zawisłą od jego woli i decyzyi. Posłowie ci utrzymywani są głównie z tajnych funduszów, składanych na ręce Parnella, który dysponuje niemi dowolnie zupełnie. Tém téż tłómaczy się jego wpływ wielki na swych stronników.

Za przykładem Gladstona poszedł teraz i dep. Morley, i oświadcza w liście otwartym, że rewelacye Parnella, zwłaszcza o ile dotyczą ofiarowania mu stanowiska sekretarza stanu dla Irlandyi, są conajmniéj wielce niedokładne. Jeżeli o tém poufnie mówiono, to głównym celem rozmowy takiéj było wybadanie Parrella, czy nie zmienił jeszcze wyrażonego w r. 1880 zamiaru nieprzyjęcia żadnego stanowiska ministeryalnego w rządzie lub pod rządem angielskim. Co do Gladstona, to Morley zaznacza, że tenże lepiéj zapewne niedokładności w rewelacyach Parnella wykazać zdoła. Morley jest przytém zdania, że Parnell zgodził się na propozycye Gladstona z roku 1889.

Ostatnie telegramy donoszą, że całe duchowieństwo Corku i okolicy oświadczyło się przeciwko Parnellowi, tak samo arcybiskupi Dublina i Cashelu. W dobrze poinformowanych kołach przypuszczają, że stronnictwo irlandzkie rozbije się na dwa obozy, jeden większy niezależny, drugi mniejszy pod wodzą Parnella. Mniejszość ta składać się będzie prawdopodobnie z dwudziestu i kilku posłów. Dep. O'Brien i Dillon oświadczyli się w manifeście wydanym w Ameryce, o którym wczoraj donosił telegram, stanowczo przeciwko Parnellowi, zarzucając mu ignorowanie interesów sprawy irlandzkiéj, niewłaściwe wystąpienie przeciwko Gladstonowi i w ogóle postępowanie nierozważne i niegodne.

Wczoraj otwartym został nowo wybrany kongres *Stanów Zjednoczonych*. Odczytane na wstępie orędzie prezydenta kładzie przedewszystkiém nacisk na dobre stósunki Unii do państw europejskich i azyatyckich i na widoczne wzmocnienie węzłów solidarności i przyjaźni, pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a innemi republikami amerykańskiemi, do czego głównie przyczynił się odbyty niedawno temu kongres panamerykański. Daléj wyraża prezydent Harrison w orędziu swém nadzieję, że zaproponowany przez konferencyą międzynarodową regulamin dla żeglugi morskiéj uznanym zostanie przez wszystkie państwa, i zaznacza sympatyą swą dla uchwał konferencyi antyniewolniczéj, które przedłożone zostaną senatowi, skoro tylko Holandya na nie się zgodzi. Co do bilu srebrnego, to czytamy w orędziu, że bil ten wywarł już błogie skutki na bieg interesów. Nagromadzone na mocy bilu tego w Stanach Zjednoczonych zapasy srebra umożliwią zawarcie międzynarodowéj konwencyi w sprawie nieograniczonego użycia srebra, tak surowego, jak i monety srebrnéj. Przechodząc do bilu Mac Kinleya radzi orędzie na razie przepisów jego w niczém nie zmieniać, dopóki nie pozna się dokładnie wszelkich bilu tego skutków i następstw. Dotychczas nikt twierdzić nie może, iżby bil Mac Kinleya szkodził handlowi i przemysłowi Stanów Zjednoczonych. O ile się więc zdaje, ulgi w przepisach bilu tego spodziewać się nie można.

Telegramy.

Wiedeń, 1 grudnia. Cesarz przybył do zamku Miramare dzisiaj rano. Ponieważ jacht cesarzowéj nie mógł dla zbyt silnéj bory podpłynąć pod sam pomost zamkowy i zniewolony był schronić się do zatoki Muggio, udał się cesarz tamdotąd w barce parowéj. Publiczność witała powracającą z tamtąd do zamku parę cesarską sympatycznemi okrzykami. — Zmarły niedawno temu hr. Waldstein zapisał cały swój wynoszący 700,000 fl. majątek alodyalny miastu Wiedniowi.

Wiedeń, 1 grudnia. Sejm dolnorakuzki przyjął na dzisiejszém posiedzeniu § 1 i 2 nowego statutu gminnego bez zmiany.

Peszt, 1 grudnia. Izba deputowanych przekazała petycyą likwidatorów węgierskiéj fabryki broni o zwrot kaucyi, wynoszącéj 200,000 fl., wydziałowi dla spraw finansowych. — Z Turynu donoszą, że Kossuth znajduje się obecnie w bardzo opłakanych stósunkach majątkowych. Drukarnia „Ateneum“ ofiarowała mu wskutek tego 5000 fl. tytułem zaliczki na zapowiedziane pisma. Kossuth zaliczki téj jednakże nie przyjął, oświadczając, że dla zbyt nadwątlonego zdrowia pism swych prawdopodobnie wykończyć już nie zdoła.

Bruksela, 1 grudnia. W kołach kompetentnych twierdzą, że żądanie Holandyi, aby udzielony jéj czas do namysłu w sprawie konferencyi przedłużono, na razie spełnionem być nie może, ponieważ w tym celu trzeba by zwołać nową konferencyą, a to przed dniem 2 stycznia nie da się przeprowadzić. — Z państwa Congo donoszą, że do okolic nad rzeką Sankuru wtargnęły silne bandy arabskich handlarzy niewolników, które atoli przez załogę fortu tamtejszego, pod dowództwem porucznika belgijskiego Descampsa, pobite zostały na głowę i rozproszone. W Bananie przyaresztowano znaczną przesyłkę broni palnéj, przywiezionéj z Holandyi, a przeznaczonéj dla krajowców.

Luksemburg, 1 grudnia. Minister Eyschen spotka się jutro w Koblencyi z w. księciem Adolfem i uda się wraz z nim na pogrzeb króla.

Haga, 1 grudnia. Uroczyste przewiezienie zwłok monarchy z zamku Loo do Hagi odbyło się ściśle według programu. Za trumną przewiezioną z dworca do zamku na przepysznym karawanie, postępowały nieprzejrzane tłumy publiczności, przybyłéj z różnych stron kraju. W zamku odbyło się nabożeństwo żałobne, podczas którego mowę pogrzebową wygłosił pastor Beets.

Paryż, 1 grudnia. Prezydent Carnot przyjmował dzisiaj posła bawarskiego, barona Tuchera. — Subkomisya celna podwyższyła cło na wyroby garncarskie i fajanse. — Deputowani Leydet i Peytral stawili wniosek, żądający zniesienia monopolu na zapałki. — Dzisiaj ukazało się sprawozdanie komisyi o położeniu robotników w Holandyi i Luksemburgu. — Izba uznała mandat deputowanego Mary Reynaud za nieważny. — Prezes ministrów Freycinet czuje się zdrowszym. — Rada jeneralna depart. Sekwany, ofiarowała 2000 fr. na pomnik dla Garibaldiego.

Berno, 1 grudnia. Dzisiaj otwartém zostało zebranie związkowe. Prezesem obrano liberała Kellerbergera, wiceprezesem radykała Goettesheima. Wybory do rady narodowéj odbędą się jutro.

Rzym, 1 grudnia. Wczoraj odbyły się wybory ściślejsze do Izby deputowanych. O ile dotychczas wiadomo wybrano 4 stronników rządu i jednego radykała.

Bukareszt, 1 grudnia. Król konferował dzisiaj z marszałkami senatu i Izby deputowanych w kwestyi przesilenia ministeryalnego. Decyzya dotychczas nie zapadła. Rosetti mianowany został gubernatorem banku.

Petersburg, 1 grudnia. Z Władiwostoku donoszą, że w mieście chińskiem Tientsin obawiają się rewolucyi, z powodu głodu, jaki powstał w skutek powodzi. Lud grozi, że wymorduje wszystkich Europejczyków, poczem uda się do Pekinu, aby pomścić się na cesarzu. Do portu tamtejszego przybyły dla bezpieczeństwa Europejczyków 4 chińskie i dwa obce okręty wojenne, (francuzki i amerykański.) — W kołach finansowych sądzą, że oświadczenia w sprawie waluty ze strony ministra spodziewać się nie można.

* *W Szamotułach* dnia 6 bm. o godzinie 11 przed południem odbędą się wybory do sejmu prowincyalnego ze stanu majętności rycerskich. Dla bliższego porozumienia, wzywam szanownych członków sejmiku powiatowego do przybycia i zebrania się przed powyższym terminem do hotelu p. Głowińskiego w Szamotułach.

St. Kurnatowski, przewodniczący.

* *Z Podola donoszą nam:* W Tynnie, gubernii podolskiéj, jest obraz Matki Boskiéj, łaskami słynący. Z wielką uroczystością odbywa się tam odpust na święto Nawiedzenia Najśw. Maryi (2 lipca); lud okoliczny przybywa w wielkiéj liczbie; księży dawniéj zjeżdżało się po 20—30. Teraz lud zbierać się nie przestaje; tylko księża nie przebywają, bo im nie wolno.

W roku bieżącym proboszcz prosił gubernatora podolskiego, p. Glinkę, żeby pozwolił kilku sąsiednim kapłanom przybyć do Tynny na 2 lipca. Gubernator nie odmawiał; żądał tylko, żeby proboszcz wypisał mu nazwiska i obiecał rzecz pomyślnie załatwić. Proboszcz zapisał sześciu i podał gubernatorowi. W kilka dni późniéj otrzymał odpowiedź: że wymienionych księży gubernator „nie uważa za stósownych“ i dla tego nie może się zgodzić, aby oni na odpust pojechali; w zamian za to p. gubernator *motu proprio* naznacza dwóch innych: jednego (ks. Tedora Pawłowskiego) pracowitego wprawdzie, ale starca słabego, wieku lat 74; drugiego młodszego, niepracowitego, ale za to pewnego pod względem politycznym (błahonadiożnyj) i bardzo miłego rządowi.

Misya cywilizacyjna Rosyi.

Dosyć powszechném jest między politykami polskimi przekonanie, że Rosya ma przed sobą wielkie zadanie, misyą cywilizacyjną na Wschodzie i tę spełnia.

W ostatnich dniach października r. b., jak donosi „Noworosyjski Telegraf,“ wyprawiono do Batumu parostatek floty ochotniczéj, żeby „niespokojnych górali kaukazkich, którzy *oświadczyli chęć przeniesienia się do Turcyi,*“ odstawić pod berło padyszacha. Dobrowolnych tych wychodźców liczy wspomnia gazeta około kilka set rodzin, a osób prawie 10,000. Statek będzie musiał wracać 5 lub 6 razy. Za przewóz od osoby naznaczona cena rubli 3,25.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że mieszkańcy gór kaukazkich wytrzymywali długo ciężką partyzancką wojnę z wojskami rosyjskiemi, a nie oświadczali chęci przeniesienia się do Turcyi; że tę chęć oświadczają teraz, kiedy już od lat wielu przestali „buntować się,“ a zażywają „dobrodziejstw“ rządu administracyjnego, — musimy przyjść do wniosku, że teraźniejsze cywilizowanie administracyjne jest daleko przykrzejszém, niż dawniejsze (za Mikołaja I) wojenne; następnie, że w obec tego cywilizowania za łaskę sobie mają wolność wygnania.

Katoliccy księża, od roku 1863 na Syberyi, lub w głębi Rosyi zostający, zazdrościć muszą téj łaski! Oni też woleliby pójść za granicę, chociażby do Turcyi.

Szkoły elementarne i emerytowani nauczyciele.

Przed niedawnym jeszcze czasem było położenie elementarnych nauczycieli nie do pozazdroszczenia. Pensya ich była tak szczupła, że zaledwie wyżyć mogli, mianowicie, jeśli byli obarczeni liczną rodziną. Wśród trosk codziennych i nużącéj pracy mijało ich życie jednakowo, a o sprawianiu sobie jakichkolwiek przyjemności marzyć nawet nie mogli, chyba, że który wziął z żoną jaki taki majątteczek, ale to się rzadko zdarzało. Większa część ich nędzne wiodła życie. Nie uznawano nawet ich pracy należycie i zwykle z pewném lekceważeniem obchodzono się z pedagogiem, osobliwie wiejskim, chociaż doprawdy ludzie ci ważne w państwie spełniali zadania, kształcąc serca i umysły najliczniejszéj klasy społeczeństwa, a stykając się bezpośrednio z ludem, korzystnie na niego działali. Tém skuteczniejszą zaś była u nas w Księstwie ich praca, że mogli dzieci w ich ojczystym kształcić języku. Jeżeli dziś u nas chłop i małomieszczanin, wychowańcy dawnéj szkoły, nieprzystępnymi się okazują ideom przewrotu i napróżno na nich zarzuca sidła socyalizm, to z pewnością krom naszego zacnego duchowieństwa, które dawniéj przeważny i zbawienny wpływ na szkołę wywierało, główną w tém mają zasługę polscy nauczyciele elementarni.

Dziś czasy się zmieniły. Nasłano nam z obcych stron nauczycieli, którzy z dziećmi porozumieć się nie mogą, a często nawet innego są wyznania, więc dobrego przykładu pod względem religijnym dziatwie dać nie zdolni, nadto usunięto ich z pod nadzoru duchowieństwa i wyposażono tak, że już w bardzo młodym wieku znaczną w stósunku do czasu i stopnia wykształcenia pobierają pensyą, a na dobitkę zaprowadzono nowy system uczenia, o którym się ani śniło i największym pedagogom — system, sprzeciwiający się najprostszym zasadom wychowania publicznego i urągający wszelkim pojęciom słuszności i sprawiedliwości. Jakie owoce taka szkoła wydać musi, okaże niedaleka przyszłość, a już nawet nie trudno ich dostrzedz w wzrastającéj liczbie młodocianych przestępców i w pewném skośławieniu i skarłowaceniu umysłów młodzieży. Mimo to p. Gossler, głuchy na wszelkie prośby i przedstawienia, sławi i podtrzymuje swój system. Zobaczymy, jakie będzie zbierał żniwo. No, ale to jego rzecz, „Tu l'as voulu, George Dandin!“

Jeśli atoli p. Gossler już nie chce zmieniać systemu i jeśli tyle się spodziewa po nim i po jego wykonawcach, którym nawet mimo podwyższonéj pensyi nadzwyczajnych udziela dodatków za usilne popieranie niemczyzny i trapienie nią naszéj dziatwy, to niechaj przynajmniéj łaskawie zechce uznać zasługi starych nauczycieli i nie dozwala umierać im prawie z głodu.

Znamy elementarnych nauczycieli, którzy po kilkudziesięciu latach służby, sterawszy w urzędowaniu siły, pobierają tak małą emeryturę, że za nią utrzymać się nie mogą. Daje im wprawdzie władza raz po raz nadzwyczajne wsparcie, ale datki te coraz się zmniejszają, chociaż ze względu na wzrastającą drożyznę, jako téż na wiek i stan zdrowia owych mężów powiększać by je należało, a przynajmniéj nie zmniejszać. Cóż bowiem pozostanie na życie emerytowi, który rocznéj pensyi, zresztą co miesiąc wypłacanéj, pobiera 600 marek po opłaceniu komornego, lekarza; apteki i po sprawieniu sobie jakiego takiego przyodziewku? A przecież nie prości to wyrobnicy, lecz byli urzędnicy państwowi. Zaiste, położenie to okropne, mianowicie, jeśli człowiek dla starości i choroby nic sobie zarobić nie może.

Sądzimy tedy, że wśród takich okoliczności państwo powinno mieć o wysłużonych urzędnikach staranie i nie dopuszczać, aby w nędzy żywot kończyli. Książę Bismarck powiedział kiedyś, że Prusy świetne swe zwycięztwa zawdzięczają poniekąd elementarnym nauczycielom. Jeśli więc takie zasługi położyli około państwa, jeśli do jego wzrostu, potęgi i sławy się przyczynili, tedy niech téż państwo okaże im wdzięczność i zamiast umniejszać im dochodów, zasłużonéj udzieli nagrody.

Rewelacya.

„Paternoster Review“ bada ciekawą kwestyą historyczną: czy zmarła cesarzowa Augusta nawróciła się potajemnie na katolicyzm?

W czasie rozruchów 1848 r. księżna Augusta, która dzieliła niepopularność swego małżonka, ks. Wilhelma, była zmuszona uciekać z Berlina i szukać schronienia w zamku koblenckim. Gdy została królową, pierwszém jéj staraniem było wyrestaurować pałac zniszczony, który jéj udzielił przytułku w chwili, kiedy nikt w Europie nie przeczuwał przyszłości, jaka czekała dom Hohenzollernów.

„Wchodząc do wielkiéj sali parterowéj, pisze „Orthocratos,“ widzisz na prawo od stopni honorowych prześliczną małą kapliczkę, poświęconą św. Elżbiecie, księżniczce węgierskiéj, rodu królewskiego, małżonce Ludwika IV, landgrafa turyngskiego.

Augusta w prostéj linii pochodziła w dwudziestém trzeciém pokoleniu od św. Elżbiety i Ludwika IV i była bardzo dumną z tego pochodzenia. Zakupiła wszystkie starożytne portrety swéj prababki, o których istnieniu ją zawiadomiono i znaczną ilość książek i różnych przedmiotów, które do téjże należały; drogocenne te pamiątki umieściła w kaplicy zamkowéj.

Tam to spędzała największą część dnia na modlitwie w czasie swego pobytu w Koblencyi. Ołtarza tam nie było, w jego miejscu stał klęcznik i nigdy cesarzowa nie pozwoliła na to, aby pastor nadworny odprawiał nabożeństwo publiczne w sanktuaryum, gdzie odmawiała codzienne modlitwy.“

Tę szczególną cześć Augusty dla błogosławionéj księżniczki węgierskiéj można było ostatecznie wytłomaczyć wielkiem uczuciem uwielbienia ku prababce czczonéj dla swych cnót, lecz trudno ją było pogodzić z zasadami kościoła ewangelickiego w Prusach, który nie przypuszcza pośrednictwa Świętych.

Nie było to dla nikogo tajemnicą, że cesarzowa ganiła walkę kulturną i używała téj odrobiny wpływu, jaki mieć mogła na swego małżonka, aby złagodzić nieco surowość polityki księcia Bismarcka.

Wedle zdania bezimiennego autora artykułu „Paternoster Review“ uzyskała cesarzowa Augusta jakieśkolwiek ustępstwa na korzyść zakonów żeńskich, prześladowanych przez nieubłaganego kanclerza i zdaje się, że Siostry miłosierdzia wzbudziły w cesarzowéj szczególniejszą przychylność.

Te wskazówki nie wystarczałyby do

Uczmy dzieci czytać po polsku!

stanowczego rozwiązania kwestyi, postawionéj przez „Orthocratosa.“ Nie było rzeczą konieczną być katolikiem, aby ganić niepotrzebne i surowe rozporządzenia ustawodawstwa majowego. Bismarck sam uznał potrzebę „pójścia do Canossy“, nie czując się przez to zobowiązany do wyrzeczenia się swéj luterskiéj wiary.

Kroki poczynione przez cesarzową niemiecką, aby wprost porozumieć się z Papieżem, rzucają — zdaniem naszem — więcéj światła na wewnętrzne przekonania małżonki Wilhelma I.

„W czasie ostatnich lat swego życia, powiada współpracownik „Paternoster Review“, cesarzowa Augusta często szukała sposobu objawienia Ojcu św. swych rzeczywistych uczuć, lecz dopiéro w przededniu śmierci mogła uzyskać tę łaskę.

W miesiącu listopadzie 1889 roku wreszcie znalazła pośrednika wypróbowanéj dyskrecyi. Był to jeden z moich serdecznych przyjaciół, który jako *attaché* dworu papiezkiego, miał łatwy przystęp do osoby Leona XIII. Cesarzowa powierzyła mu zlecenie oświadczenia Ojcu świętemu, że odczuwa głębokie uwielbienie dla jego mądrości, że pilnie studyuje jego Encykliki i że cześć dla jego nauki i jego cnót wzrasta z dniem każdym. Następnie posłaniec monarchini podziękował Ojcu świętemu za przysługi, jakie oddał, przyczyniając się do przywrócenia pokoju religijnego w Niemczech, ułatwiając przez swą zręczną dyplomacyą usunięcie praw majowych.

Treść przemówienia ambasadora Augusty jest dość ciekawa. Opisuje on Papieżowi szczegółowo małą kapliczkę zamkową w Koblencyi. Ustawienie klęcznika, portrety, książki należące do błogosławionéj książniczki węgierskiéj — niczego tam nie pominięto i Ojciec św. został wtajemniczony we wszystkie szczegóły życia religijnego cesarzowéj w przybytku św. Elżbiety.“

Czy dając poznać Ojcu św. uczucia głębokiéj czci, jaką przy każdéj sposobności okazywała dla księżnicki, zaliczonéj w poczet świętych katolickich, Augusta objawiała li tylko skłonność, lub też zdradzała fakt dokonany? Czy prawnuczka św. Elżbiety skłaniała się tylko do powrócenia na łono religii swéj chwalebnéj prababki, czy też odnosiła się do dawniejszego nawrócenia, otoczonego dość nieprzystępną tajemnicą, aby ujść przed gniewem Wilhelma i gromami Bismarcka?

Odpowiedź Papieża nie daje niestety żadnych wskazówek co do tego drażliwego punktu.

Tajemnica porozumiewania się z Stolicą św. uszła czujnemu oku prasy europejskiéj, ale za to projekt osiedlenia się we Florencyi, zapowiedziany głośno przez wdowę po Wilhelmie I, nazajutrz po śmierci małżonka wywołał w łonie kościoła protestanckiego w Prusach wielkie poruszenie. Wedle pogłoski, w którą wierzono ogólnie w Niemczech, chciała ona osiąść we Włoszech jedynie na to, aby publicznie pełnić z całą swobodą przepisy religii, którą wyznawała od dawna w głębi serca.

Jéj córka, W. księżna badeńska, zagorzała protestantka, chciała pod wszelkim warunkiem zapobiedz temu, aby podróż do „Canossy“, któréj tak nadużywano w przenośniach parlamentarnych nie urzeczywistniła się istotnie.

Zaledwie zaczęła się uspakajać pogłoska o tym wypadku, kiedy cesarzowa Augusta ostatnie wydała tchnienie. Gabinet berliński, który, jak wiadomo, utrzymuje ciągłe stósunki z prasą brytyjską, nie omieszkał zawiadomić jéj niezwłocznie przez pisma londyńskie, że pastor Koegel, protestancki kapelan nadworny, dał komunią cesarzowéj.

Wszelkie sprzeczne wieści zatém zdają się niemożliwe; gdyby wdowa po Wilhelmie I była katoliczką, nie byłaby w ostatniéj chwili wzywała duchownego protestanckiego. Współpracownika „Paternoster Review“ nie przekonała ta okoliność wcale, pomimo, iż wydaje się rozstrzygającą.

„Żadne pismo niemieckie, twierdzi on, nie mówi o komunii, udzielonéj przez pastora Koegla, a przyczynę tego milczenia łatwo sobie wytłómaczyć. — Wiem z pewnego źródła, że fakt ten jest zupełnie nieprawdziwy. Oto prawda: w ciągu całego dnia, poprzedzającego zgon, sędziwa monarchini była pozbawiona przytomności. Nie była ona zdolną powtórzyć żadnéj modlitwy i wyrzec słowa. Nie mogła nawet zrozumieć wyrazów, które do niéj mówiono. Kiedy kapelan nadworny przybył do niéj pierwszy raz, kilka tylko godzin dzieliło ją od ostatniéj chwili. Duchowny protestancki poprzestał zatem na odczytaniu przy łożu umierającéj psalmów i modlitw za konających.“

Dowód jednak nie istnieje żaden; wewnętrzne skłonności zmarłej cesarzowéj nie były wątpliwe, lecz jéj nawrócenie nie zostało stwierdzonem.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba poselska.

Berlin, 1 grudnia.

(10 posiedzenie.)

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie przy słabym udziale posłów i publiczności.

Przy stole ministeryalnym: p. *Herrfurth* i komisarze.

Na porządku obrad: dalszy ciąg pierwszego czytania ordynacyi gminnéj.

Dep. *Heydebrand u. der Lasa* (kons.) wyraża w imieniu konserwatystów gotowość do współpracownictwa nad przeprowadzeniem ustawy, ale żąda, aby utworzenie obwodu dominialnego i gminy uczynić zawisłem od odnośnego wniosku wydziału powiatowego.

Dep. *Rickert* (wolnom.) oświadcza, że wolnomyślni uważają projekt jako drobną odpłatę na raty, chcieliby atoli jeszcze ostrzéj postąpić w obec obwodów dominialnych i pod żadnym warunkiem nie zgadzają się na żądanie konserwatystów, aby wydziały powiatowe rozstrzygały co do tworzenia gmin i obwodów dominialnych. Mówca wykazuje niesprawiedliwość w uprzywilejowaniu własności gruntowéj przy reprezentacyi gminnéj i stawia zasadnicze żądanie tajnego głosowania dla reprezentacyi gminnéj.

Dep. *Tiedemann* z Łabiszyna (wolnok.) zapewnia, że sprawiedliwy i równy podział ciężarów, o który przecież chodzi najgłówniéj, nie da się osiągnąć przez rozwiązanie niezdatnych gmin i obwodów dominialnych, lecz jedynie przez utworzenie większych związków, mających na celu wspólne komunalne zadania.

Dep. *Schalscha* (centr.) objawia swe wątpliwości z powdu ustępstw dla nieosiedlonych stale, które sprowadzić mogą żywioły przewrotu do wiejskiego życia gminnego.

Przemawiają jeszcze dep. *hr. Limburg z Stirum* (kons.), *Hobrecht* (nar. lib.) i *Wessel* (wolnokons.) powtarzając po części wygłoszone już przez innych mówców uwagi nad projektem. Po nich zabiera głos poseł nasz

p. prof. Schröder, który żąda, aby pozostawić większe pole działania sądowi gmin i sejmików powiatowych, mianowicie nie należy czynić obowiązkowem tworzenia się związków. Rozprzestrzenienie prawa gminnego wita nasz mówca z radością, w końcu podnosi skargę na niepotwierdzanie polskich zwierzchników gminy i stawia wniosek, aby projekt przekazać komisyi składającéj się z 28 członków.

Izba przychyla się do tego wniosku.

Przyszłe posiedzenie w czwartek o godz. 11.

Koniec o godzinie 4.

Sprawa ruska
w sejmie galicyjskim.

W dniu następnym dnia 27 b. m. przy obradach specyalnych zabrał głos poseł ruski *Antoniewicz* i uderzył z całą zaciekłością przeciw pp. ks. Siczyńskiemu i Romańczukowi i przeciw ich wywodom. *Zaznacza on, że posłowie ci mówili bez upoważnienia klubu, tylko w swojem imieniu i zarzuca im, że zrobili lojalność* przedmiotem targu — nazywa ich renegatami. On i jego przyjaciele nie manifestowali swéj lojalności dla monarchy i cerkwi, bo oni są lojalni bez pretensyi — nie jak ks. Siczyński i bez granic, nie jak obaj poprzednicy!! Zaprzecza, jakoby lojalność jego kiedykolwiek ostygła, czy to po 48 r., czy po 66. I naród jest lojalny. Sporadyczne wypadki apostazyi nie mają znaczenia (!). Dla niego lojalność nie jest przedmiotem handlu i targu — bo jest ona w ruskim narodzie wyższą, jak gdzie indziéj zwłaszcza co do cerkwi. (Głosy: a Naumowicz, Huiliczki..,) To co mówił p. Romańczuk i Siczyński jest wypływem jakichś machinacyi po za plecyma klubu, który jednak tego dawno się domyślał. Zaznaczenie lojalności było tem nieposrzebniejsze, że sam komisarz rządowy lojalność tę skonstatował wymownie. Wywleka on całą sprawę, jak się przedstawiała w klubie, potępia postępowanie swych kolegów i zapytuje z emfazą, kto jest odstępcą? Kto jest politycznym przedawczykiem? *Z pewnem lekceważeniem odzywając się o literaturze ukrainskiéj któréj się wypiera*, zapewnia, że większość narodu i inteligencyi ruskiéj stoi nie za tymi, którzy głosili tak szumnie lojalność — ale za nim i jego kolegami. (Książę marszałek usiłuje kilkakrotnie, ale nadaremnie skłonić Antoniewicza, iżby mówił do rzeczy).

Następnie rzekł dosłownie:

Druga kwestya jest jeszcze ważniejsza; podniesioną bowiem została z miejsca c. k. komisarza rządowego. Zapytał on. czy w danéj chwili pójdziecie za głosem waszych Książąt Kościoła. Na to odpowiadam bezwarunkowo (podniesionym głosem): Pójdziemy z nimi, bo *oni za nami pójdą*, bo właśnie my stoimy na gruncie czystości religijnéj i moralności i tych zasad będziemy bronić do ostatniéj chwili. My nie uznajemy tego, że sztundyzm to wiara ruska, nie sympatyzujemy z literaturą ukraińską, która z Zachodu przychodzi, z literaturą, która przychodzi z Genewy. Przeciwnie, występujemy przeciw niéj a teraz rzecz tak stoi, że patryoci nasi zastanawiają się czyby nie była pora zamknąć czytelnie, bo wciskają się tam te prądy i demoralizują lud.

W końcu przechodzi do spraw Macierzy i sypie zarzut po zarzucie co do techniki i administracyi wydawnictwa. Pragnąłby on skreślić subwencyą dla Macierzy, a natomiast subwencyą dla Proświty podnieść z 1000 na 10,000 (!). Następnie wypowiada hymny pochwalne na cześć „Towarzystwa Kaczkowskiego“ (!), które ma być bardzo moralne i „umoralniające.“

Ksiądz Metropolita *Sembratowicz* przemówił mniéj więcéj w te słowa:

Proszę Panów nie myśleć, że zabieram głos, by oponować wnioskom komisyi, bo wiem, że tak lud polski, jak ruski oświecać potrzeba, ale korzystam z uprzejmości księcia marszałka, by powiedzieć kilka słów w kwestyi, jaka od dwóch dni zajmuje umysły Izby. Nie jestem przygotowany do mówienia, ale sądzę, że w kwestyi téj, dotyczącéj żywo kraju, *wystarcza, jeśli będę mówił z serca, wedle sumienia i najlepszego mego przekonania.* (Brawo.)

Padły tu słowa, odnoszące się do św. Cerkwi i zamiarów postępowania na przyszłość, apelowano do sumienia i sprawiedliwości i wezwano Rusinów do oświadczenia się, co myślą. Wspomniano o Książętach ruskiego Kościoła, więc choć nie ma w téj chwili w Izbie innych ruskich Biskupów, odpowiem i w swojém i w imieniu Biskupów przemyskiego i stanisławowskiego, bo podzielamy wszyscy trzéj jedne zasady. — *My naczelnicy św. Cerkwi i narodu ruskiego godzimy się w zupełności i bez żadnego zastrzeżenia na rozwinięty tutaj program, jawnie, szczerze i serdecznie.* (Brawo!)

Kler cały i cały naród będzie się trzymał Najdostojniejszéj dynastyi wiernie zawsze i w każdym względzie z całą otwartością i serdecznością oświadczam, że nigdy *od św. Cerkwi rzymsko katolickiéj, mówię wyraźnie od Ojca św., kler ruski i nie odstąpi. Za tę Cerkiew naszę ręczę chociażby nam przyszło śmierć ponieść w jéj obronie. Że tylko jeden Kościół prawdziwy, z Rzymem wiecznie związany, to prawda* wieczna, a nawet na rozumie oparta. Bo wszak wiarę świętą otrzymali Rusini z Rzymu, który — niech przeczy kto chce — wysłał do nas apostołów świętego Cyryla i Metodego. *Z Rzymem zaczęliśmy i z Rzymem skończymy!*

I na trzeci punkt programu godzę się, będę wiecznie i serdecznie dbał o dobro ludu ruskiego, o podniesienie jego dobrobytu i sławy, ale na drogach legalnych. Przyjmuję program, że lud trzeba oświecać w macierzystym jego języku.

Przyjmujących ten program i usiłujących go w całości przegrowadzić poprę wszędzie i pomogę w razie potrzeby w usiłowaniach do podniesienia i utrwalenia serdecznego, wzajemnego stósunku między oboma bratniemi narodami tego kraju.

To mój program, a oświadczenie to składam, by nie było i cienia wątpliwości co do przekonań przewodników ruskiego kościoła.

Nie my renegaci, ale może kto inny, którzy niech gdzie indziéj swe plany przeprowadzają aniżeli w naszym kraju. (Brawa i huczne oklaski.)

P. *Romańczuk* oświadcza, że jak przykro mu było słuchać mowy kolegi z klubu, tak miło mu było usłyszeć z ust czcigodnego Metropolity, że zgadza się na program, który został tu otwarcie przed kilku dniami postawiony. Wdzięczność tedy wyrażam imieniem własnem i moich przyjaciół ks. Metropolicie. Poseł Antoniewicz niepotrzebnie mówił tu o roku 1866 i zastrzegał się pod względem swéj lojalności. Ja nie rzucałem podejrzeń, jak to uczyniono z innéj strony, jak to zrobił właśnie ów mówca. Ja brzydzę się denuncyacyą — a to, co on powiedział, prawdopodobnie tem było. Wewnętrznych spraw klubu nie wypadało było tutaj poruszać — ja nie dałem do tego powodu i dziś o nim mówić nie będę. Skonstatuję tylko, że nieprawdą jest jakoby za programem postawionym tu przezemnie, trzech tylko członków klubu się oświadczyło. Przeciwnie, stoi za nim większość klubu. Co zresztą w całym tym programie było takiego, co się niepodobało p. Antoniewiczowi, co upoważniło go do takiego wystąpienia? W programie owym jako pierwszy punkt była odrębność narodu ruskiego od polskiego, ale od rosyjskiego, 2) wierność dla kościoła, 3) wierność dynastyi, 4) liberalizm konstytucyjny, 5) podniesienie włościaństwa i mieszczaństwa. Nie wiem, który punkt mu się nie podobał. O drugim i trzecim mówił, zapewniał o wierności dla cerkwi i dynastyi o innych nie wspomniał. Czy dla tego, że mu się nie podobały — czy dla czego innego — nie wiem. Na insynuacye odnoszące się do obiecanek, koncesyi, nowych mandatów i t. d. nie odpowiem. Nigdy się przed podobnemi insynuacyami nie bronię, ale też przeciwne stronie, choć może miałbym większe podstawy, niczego nie chcę tu insynuować. (Oklaski).

P. *Siczyński* protestuje uroczyście przeciw apoteozowaniu r. 1882, b ten rok wykrył rany cerkwi, wykazując jak spekulowały pewne jednostki, renegaci. P. Antoniewicz postawił lojalność bezgraniczną, ale nie powiedział w obec kogo. Mówca stawia granice lojalności, o ile ona będzie dla Rusi połączoną z korzyścią. Osobisty atak p. Antoniewicza był — zdaniem mówcy — niegodziwy. On sam powinien do siebie zastósować to, co mówił o misce soczewicy. Gdyby p. Antoniewicz był pierwéj wysłuchał ks. Metropolity byłby nie ośmielił się nazwać narodowców renegatami. P. Antoniewicz powiedział, że za nim stoją miliony. Nie prawda — woła mówca — za p. Antoniewiczem stoi garstka, zaś miliony narodu stoją po naszéj stronie. To, co mówił o literaturze ukraińskiéj, to nie robi zaszczytu, ani profesorowi, ani posłowi. Mówca zaprzecza temu, jakoby czytelnie ruskie były gniazdem zgnilizny, — przeciwnie czytelnie są czynnikiem uzdrawiającym. Czytelnie i cerkiew uzupełniają się. (Brawa).

Poseł *Teliszewski*, oświadcza, że narodowcy spełnili swój obowiązek, chociaż wiedzieli, że moskalofile starać się będą ich depopularyzować. Rusinów przyszłość jest w Austryi, to akt wiary, od któréj mówca nie odstąpi. (Brawa!)

Poseł *Sawczak* również oświadcza się za programem, przytoczonym przez posłów Romańczuka i Siczyńskiego. Sprawa ta nie była wprawdzie traktowaną w klubie, ale on zgadza się z programem, a z nim większość klubu. (Brawa!)

Poseł *Antoniewicz* prostuje niektóre twierdzenia, wypowiedziane przez posła Romańczuka.

P. *Skałkowski* bronił wydawnictwa „Macierzy“ przeciw atakom p. Antoniewicza. W tym samym duchu przemawiał także p. Władysław *Kozielrodzki*. P. *Męciński* godzi się na podwyższenie subwencyi dla „Macierzy“ do 4000 złr.

Sprawozdawca Jan hr. *Stadnicki* oświadcza, że póki posłowie ruscy przemawiali w imieniu stronnictwa, łatwo im było dać odprawę, trudno zaś odpowiadać pzsłom, którzy we własném imieniu przemawiali. Powiedział p. Antoniewicz, że stoją za nim miliony, ale spotkał się z zaprzeczeniem p. Siczyńskiego, który dowodził, że nie za nim, ale za Siczyńskim stoją te miliony. Dla mnie wystar-

---

(6)

RECHA

przez

Dorotę Gerard.

(*Tłómaczyła z oryginału angielskiego St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 275).

Teraz nadchodzi trzeci okres, w czasie którego żyd śledzi swoją ofiarę; uważa on na każde jéj poruszenie. Przypuśćmy, że owego konia kupiono istotnie, albo, że żyd nabył pewności, iż młody oficer w inny sposób wydał pieniądze, wtenczas zaraz nazajutrz ukazuje się żyd w mieszkaniu ofiary, oświadczając z uśmiechem panu porucznikowi, że czasy nagle stają się pomyślniejsze, że bardzo to szczęśliwie, iż uprzejmy porucznik może oddać pieniądze, jak go zapewniał sam własnemi ustami itd. itd. Tu następuje istotne pomieszanie po stronie oficera a dobrze odegrane ze strony żyda, gdy słyszy, że pieniędzy już nie ma. Wtenczas przychodzą skargi, że ominie go tak świetny interes; kreśli on rozdzierający obraz zgłodniałych wnuków lub chorych ojców — dobierając barw wedle indywidualności ofiary. Kiedy doszedł do uznania się za potwora, rzuca wtenczas myśl, że złe można częściowo naprawić przez opłacanie wyższego procentu od pieniędzy. Podsuwa się 50 florenów od 500 na miesiąc, co znaczy 120 od sta. W obecnym stanie umysłu ofiara jest wdzięczną za warunki; może teraz oddychać przez sześć miesięcy swobodnie a trudno przewidzieć, jaki obrót wezmą sprawy przed upływem tego czasu. Owe pięćdziesiąt florenów miesięcznie nie ciążą tak bardzo, ponieważ można je zebrać. Żyd usuwa się tak starannie z przed oczu, że kiedy pewnego pięknego poranku porucznik znajduje go u swego progu, musi przejrzeć kalendarz, aby się przekonać, że owe sześć miesięcy upłynęły istotnie i że obrót, jaki wzięły rzeczy, jest ten, iż suma, z któréj gotówką nie otrzymał więcéj, jak 425 florenów, urosła do 800. A teraz żyd trzyma go w swym ręku. Co nastąpi potém, jest nieobliczone; może nastąpić szereg lat pełnych utrapienia, albo może — a nieraz się to zdarza — wystrzał z pistoletu i grób samobójcy.

Naturalnie temat ten odmienia się rozmaicie i nieraz komicznie; jest tysiące sposobów zwabienia muchy na lep. Weźmy inny przykład. Porucznik X. potrzebuje pięciuset florenów. Posyła po swego *faktora*, tego samego ajenta żydowskiego, który mu dostarcza koni, kupuje wino i owies.

— Aronie Schimmel, muszę mieć pięćset florenów o szóstéj wieczorem; wynoś się czémprędzéj i postaraj się o nie.

— Do usług pana porucznika.

Po godzinie powraca Aron Schimmel zadyszany i z rozpuszczonemi lokami, mówiąc:

— Panie poruczniku, nie można w całém mieście znaleść 500 florenów za żadną cenę. Byłem u Mośka Rosenrotha i Szymsia Veilchenblau'a, ale pierwszego nie ma w mieście a drugi wypożyczył swe pieniądze do ostatniego szeląga; jedyném mojém życzeniem jest służyć Waszéj Łaskawości, ale....

— Nędzny psie! oszczędź mi swych kłamstw. Powiadam ci, że muszę mieć 500 florenów; ruszaj do kogo innego!

Po upływie drugiéj godziny Aron Schimmel powraca jeszcze więcéj zdyszany i z lokami w większym nieładzie.

— Nąkoniec! szepce. Co to była za walka!

— Dostałeś pieniądze? — przerywa porucznik.

— Nie pieniądze, ale pewność otrzymania ich. Pan Weinstock jest gotów zrobić *geszeft*; nie bardzo mu to na rękę, ale zrobi to dla pana porucznika. A nawet on nie może dać w gotówce, tylko w skórkach.

— *W czém?* woła rozgniewany oficer.

Wtenczas faktor tłomaczy, że pan Weinstock, który co dopiero wrócił z jarmarku w Tarnowicach, przywiózł dwa wozy skórek (albo prawdopodobnie przytoczane towary są może próżne butelki od wina albo uszkodzone paczki laku, lub czernidło na buty po jakim bankrucie — dokładne szczegóły są mniéj ważne, ponieważ powtarzają się one w podobnych scenach), które gotów oddać panu porucznikowi w zamian za pismo, w którem pan porucznik uzna się jego dłużnikiem w sumie 600 florenów. Są to tak piękne skóry, że żyd poręcza swoim faktorskim honorem, iż będą sprzedane w przeciągu godziny. Objaśnienie kończy się wyrzuceniem żyda za kołnierz z pokoju. Zostawiwszy czas do ochłonięcia, faktor znowu wkrada się do pokoju; powrócił tylko, aby powiedzieć, że w razie, gdyby wielmożny pan porucznik zechciał zastanowić się jeszcze nad tą sprawą, to wie on już o nabywcy.

— Czy mam iść załatwić geszeft? Wiem, że pan porucznik nie zapomni o mnie, kiedy geszeft będzie zrobiony.

— Idź i rób, co ci się podoba, morderco chrześcian! — woła porucznik, doprowadzony tym razem do ostateczności, — dopóki mi nie przyniesiesz pięćset florenów. Pięćset florenów! — woła jeszcze za faktorem, który nie czekając za doraźniejszém przyzwoleniem, jest już na połowie schodów. Niebawem powraca promieniejący i oświadcza oficerowi, że jest w posiadaniu dwustu skór. A co to za skóry! Czy pan porucznik nie zechce pofatygować się i spojrzeć na nie? Naturalnie owe skóry istnieją jedynie we wyobraźni faktora, ale on wie bardzo dobrze, że oficer nie pójdzie w pełnym mundurze w biały dzień, aby uzasadnić swe prawa do dwóch wozów naładowanych skórami. A nawet gdyby się tak stało istotnie, to faktor nie znajdzie się w kłopocie; zaprowadzi go do najbliższych magazynów i pokaże pierwszy lepszy stós skór pod ręką, przekonany, że znajomość możliwéj wartości tych towarów u huzara równa się wiadomościom nowonarodzonego dziecka. A teraz do odbiorcy! Aron Schimmel biegnie natychmiast na swych znużonych stopach na poszukiwanie odpowiedniego kupca. Niestety! nie może go nigdzie znaleźć. Natan Grünschmied, w którym całą pokładał nadzieję, wyjechał przed półgodziną.

— Wszystko mi jedno, kto wyjechał, a kto nie! — woła porucznik X., zaczynając unosić się, muszę pozbyć się tych obrzydliwych starych skór, które mi narzuciłeś i potrzebuję pięciuset florenów. Muszę je mieć tutaj za godzinę, podły psie, pełzający krokodylu itd.

Żyd spiesznie wychodzi, gdyż porucznik zrobił ruch w stronę swéj szpicruty.

Tym razem pozwala upłynąć kilka godzin czasu i powraca w takim stanie, że robi wrażenie węzełka mokrych, zielonawych łachmanów. Zwykle tanie czarne materye robią się zielone przez noszenie. Oświadcza przygnębiony, że wbrew wszelkim nadziejom, nie może więcéj dostać za skóry jak czterysta pięćdziesiąt florenów. Nie może pojąć, że ludzie są tak ślepi na piękność owych skór itd. Nie śmiał on zrobić geszeftu bez zezwolenia pana porucznika, ale przyniósł owe 450 florenów w razie gdyby pan porucznik zechiał.... Przez cały ten czas śledzi on pilnie każde mrugnięcie oficera i odpowiednio do stopnia rozpaczy albo niepokoju, jaki zdradza wyraz twarzy, decyduje, czy może sobie przypomni innego odbiorcę jeszcze, do którego pobiegnie, albo innemi słowy, czy owe drugie pięćdziesiąt florenów, które chowa w kieszeni, potrzeba będzie wyjąć lub nie. Tymczasem popołudnie postąpiło znacznie naprzód i są widoki, że porucznik nie będzie potrzebował wiele więcéj nasisku, zanim ulegnie pokusie pozbycia się śmiesznego targu przedtém, nim który z kolegów dowie się o tém, tém więcéj, że jestto dług honorowy, który należy wysłać o godzinie szóstéj.

Przez podobne lub takie same sceny przechodził Teodor Borkam nieraz. W ten sposób walczył on przez sześć lat, to upadając, to podnosząc się z tą samą gwałtownością z katastrofy, która innego człowieka byłaby przygnębiła na zawsze. W tym czasie Teodor miał dwadzieścia cztery lata, wyglądał jeszcze młodziéj i uważano go ogólnie za najprzystojniejszego młodzieńca w pułku. Jakim ostatecznie człowiekiem byłby został, trudno powiedzieć. Wszystko w nim dotąd było nie wykończone. Prawdopodobnie ostateczny rozwój charakteru byłby zależał od kobiety, w którejby ręce się dostał. Obcowanie z kobietami jedynie może nadać ostateczny kierunek indywidualności mężczyzny a klasa kobiet, które Teodor spotykał w ciągu sześciu lat załogi po wsiach, nie była tego rodzaju, który ogólnie wywiera długotrwały wpływ na wykształcony umysł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cza enuncyacya Jego Ekscelencyi ks. Metropolity, wyszła z ust tak czcigodnych i poważnych, i téj enuncyacyi pominąć nie mogę milczeniem. — Z radością i czcą dla Jego osoby, z uszanowaniem dla Jego godności, przyjmuję to oświadczenie do wiadomości, a sądzę, że tych wyrazów czci, uszanowania i radości, Wys. Izba nie zaprzeczy. (Brawo).

Następnie odpierał mówca zarzuty uczynione przez p. Antoniewicza „Macierzy.“ W głosowaniu uchwalono subwencyą podnieść do 5000 złr.

Na tém miejscu przytaczamy jeszcze rozprawy, jakie się toczyły w dniu 29 listopada nad wnioskiem posła Romańczuka.

Otóż sprawozdawca, p. *Pilat*, wnosi w imieniu komisyi szkólnéj:

Sejm wzywa rząd: 1) aby urządzenie utrakwistyczne pod względem języka wykładowego, istniejące na wyższych kursach męzkich seminaryów nauczycielskich we wschodniéj części kraju, wprowadził także na pierwszym kursie tych seminaryów, 2) ażeby stopniowo wprowadził urządzenie utrakwistyczne pod względem języka wykładowego także w żeńskich seminaryach nauczycielskich we Lwowie i w Przemyślu.

W dyskusyi ogólnéj pierwszy zażądał głosu ksiądz Metropolita *Sembratowicz*:

Zabierając głos przy sprawozdaniu komisyi szkólnéj, dotyczącém wniosku naszego posła Romańczuka co do języka wykładowego w gimnazyach i seminaryach nauczycielskich, miło mi jest przedewszystkiém całkiém otwarcie oświadczyć, że my Rusini z całą przyjemnością i zadowoleniem przyjęliśmy wniosek komisyi szkólnéj co do seminaryów nauczycielskich załatwiający tę część wniosku posła Romańczuka w ten sposób, iż w seminaryach przeprowadzony ma być zupełny utrakwizm języka. — Wniosek ten odpowiada i dogadza naszemu szkólnictwu tam, gdzie polskie i ruskie szkoły znajdują się w tym samym powiecie, gdzie ruskie dzieci uczą się w szkołach ruskich, także języka polskiego, a polskie dzieci w polskich szkołach uczą sie także języka ruskiego. Odpowiada to potrzebie obu bratnich narodów ten kraj zamieszkujących. Nie w téj saméj wierze możemy wypowiedzieć nasze zadowolenie dla komisyi szkólnéj co do załatwienia pierwszéj części wniosku p. Romańczuka, co do jednego ruskiego gimnazyum, ale oświadczam, że nie mamy powodu być niezadowolonymi, bo komisya nie odrzuca wprost téj części wniosku posła Romańczuka, a w swém sprawozdaniu odwołała się do sprawozdania swego o średnich szkołach, na podstawie którego uchwalił wysoki sejm rezolucyą do rządu o założenie w naszym kraju nowych gimnazyów.

Komisya nie powiedziała wprawdzie, że ma być założone gimnazyum z ruskim językiem wykładowym, ale też i nie sprzeciwiła się temu językowi wykładowemu. Otóż pozwalam sobie wypowiedzieć tu życzenie, aby rząd, zakładając nowe gimnazyum, raczył uwzględnić także potrzeby ruskiéj narodowości i założył jedno gimnazyum z ruskim językiem wykładowym.

Zwracam się przeto do JE. p. namiestnika z prośbą, by zechciał łaskawie być naszym pośrednikiem do rządu, a was panowie proszę, byście jako dobrzy nasi bracia raczyli także okazać swą życzliwość w téj sprawie, aby nasza ruska młodzież mogła kształcić się i wychowywać w swojéj macierzystéj mowie na dobrych obywateli naszéj ojczyzny i państwa i na wiernych synów naszego św. Kościoła katolickiego.

Tak jest panowie, mówię o naszéj św. katolickiéj cerkwi, która jak całemu światu wiadomo, zawsze była, jest i będzie rodzicielką zarówno prawdziwéj oświaty jak i cywilizacyi. Podnoszę to z naciskiem tem więcéj, że zniewolony jestem z bólem serca z siłą odeprzeć i zaprotestować jak najuroczyściéj przeciw słowom jednego z naszych ruskich posłów, mianowicie posła dr. Okuniewskiego (brawo), który ośmielił się wystąpić przeciw Kościołowi i katolicyzmowi jako przeciwnikom oświaty i cywilizacyi, przeciw słowom tego mówcy, który jak mi to poświadczył jeden z jego kolegów, jest synem katolickiego księdza i był za młodu religijnym a ośmielił się zaatakować św. cerkiew. (Huczne brawa i oklaski).

Następnie przemówił namiestnik hr. Badeni:

Prosiłem o głos wcale nie w zamiarze występowania przeciw wnioskom komisyi szkólnéj. Przeciwnie, uznaję, że opierając się na zasadach, wypowiedzianych w sprawozdaniu o stanie szkół średnich, i na rezolucyach, które w temże sprawozdaniu są zawarte i które wysoka Izba już uchwaliła, jest treść niniejszego sprawozdania zupełnie słuszną i odpowiada odnośnym uchwałom wysokiéj Izby. Prosiłem o głos tylko, aby nie zostawić bez odpowiedzi z tego miejsca słów księdza metropolity, które przed chwilą słyszeliśmy.

Rada szkólna krajowa uznaje słuszność wywodów komisyi, co się tyczy już dziś zresztą istniejących urządzeń utrakwistycznych w seminaryach we wschodniéj części Galicyi. Urządzenia takie odpowiadają interesom obu narodowości, interesom rozwoju szkólnictwa ludowego w kraju. Rada szkólna będzie się też starała od chwili, gdy Wysoka Izba wnioski komisyi w uchwałę zmieni, wiernie i szczerze do tychże się zastósować. Co się tyczy dalszego życzenia księdza metropolity to tu przypuszczam, że wszystkie zasady, przez niego i przez posłów ruskich, w duchu tym samym przemawiających, wypowiedziane, znajdą w czynach zastósowanie, sądzę, że znajdzie się sposób, aby przy wspólnéj, ale rządu i téj wysokiéj Izby uczynić zadość i dalszym życzeniom we wniosku p. Romańczuka zawartym, a przez księdza metropolitę przed chwilą popartym.

P. *Antoniewicz* oświadcza, że program jego i jego przyjaciół politycznych jest ten sam, co ks. Metropolity, a to: lojalność w obec tronu, wierności dla cerkwi i miłości dla narodu halicko-ruskiego. Te trzy główne punkta programu są i przez nas wyznawane (Głosy: a odrębność!). Antoniewicz zakłopotany nie odpowiada nic; po chwili: To nie należy do samego programu. Te trzy jak powiedziałem, punkty programu uważamy za główne i zgodne — różnicy żadnéj nie ma. (Głosy i wołania: Aha tak? — toż to największa różnica!)

P. *Golejewski* wyraża zdziwienie, iż p. Antoniewicz puścił się na tak bystrą wodę, że aż twierdził, iż nie ma żadnéj różnicy. Dla czegoż tedy nie zaznaczył odrębności narodu ruskiego z Rosyą. Łączność z Rosyą przebija nawet w jego wyrażaniu się, w używaniu słów rosyjskich. Mówca kończy tém, że jeźli Rusini dla Rusi tylko pracować chcą, Polacy im nie przeszkodzą.

P. *Czartoryski* składa szczere i serdeczne podziękowanie Metropolicie za słowa uznania i wyrozumiałości wyrażone pod adresem komisyi szkólnéj. Komisya istotnie z całą przychylnością oceniała wniosek Romańczuka, rozszerzając utrakwizm. Daléj zaznaczył on, że jest nieprzyjacielem szerokich programów i wielkich polityk opierających się o Wiedeń czy Petersburg. Rusinom należy się uznanie za część wspólnéj pracy a zarazem trzeba, aby dali oni nam dowody życzliwości i szli z nami ręka w rękę w parlamencie.

P. *Romańczuk* prosi o głos, by zaznaczyć, że to, co p. Antoniewicz mówił, mówił w imieniu własném, a co najwyżéj swych najbliższych przyjaciół, nie zaś imieniem większości klubu ruskiego, którego program został onegdaj przedstawiony i który jest istotnie zgodny w całości z programem ks. Metropolity.

P. *Antoniewicz* oświadcza, że p. Romaczuk nie mógł mówić o większości klubu, bo klubu nie zwoływał. „Stoję, jak już powiedziałem na gruncie pracy i życzliwości dla naszego narodu i dla „halicko-ruskoho naroda“, który należy do... (tu myli się a raczéj szczerze powiada: Małorosyi, Smiech oklaski. Mówca robi minę, jakby chciał poprawić swoje wyrażenie i siada).

Po kilku słowach sprawozdawcy p. Piląta dotyczących samych wniosków kosyi Izba wnioski przedstawione jednomyślnie przyjmuje.

Zamknięcie sejmu galicyjskiego.

Po mowie marszałka, którąśmy wczoraj już podali, zabrał głos p. *ks. Czartoryski*:

Mości książę marszałku! Pozwól, mości książę, że upoważniony przez kolegów, zwracam się kilkoma słowy do ciebie.

Pamiętne słowa, które mości książę wyrzekłeś przy zagajeniu Sejmu, okazały nam, jak nader trafnie pojmujesz powierzone ci zadanie.

Pojmujesz stanowisko marszałka, jako chlubny a ciężki obowiązek, jako stanowisko, które chcąc godnie piastować, trzeba być nie tylko sumiennym pracownikiem, ale zarazem i opiekunem wszystkich uczciwych dążeń narodowych, orędownikiem naszych potrzeb, obrońcą naszych praw i swobód, naszéj godności narodowéj, — trzeba być tym pierwszym gospodarzem tego kraju, na którego wszystkich oczy są zwrócone, którego przodownictwu wszyscy się chętnie poddają, dla którego wszyscy mają cześć i zaufanie. (Brawo!)

Słusznie marszałku krajowy do tego zaufania odwołałeś się! Zaufanie to powitało twą nominacyą, powitało ciebie na progu do tego domu. Od tego dnia zaufanie to wzrosło i umocniło się, ujrzeliśmy cię przy pracy. Uczuliśmy, że mamy w tobie przewodnika — przewodnika życzliwego, stanowczego, bezstronnego. Uczucie to dodaje nam otuchy do dalszéj, wspólnéj pod twoją laską pracy. (Brawo).

Sejm na ten rok się kończy — praca twoja marszałku krajowy trwa daléj, praca codzienna, trudna i żmudna, którą w imię Boże rozpocząłeś!

Zechciej marszałku krajowy, a niech ta myśl cię pokrzepia — przy każdym kroku na téj drodze pamiętać, że towarzyszą ci nasze najszczersze życzenia, towarzyszy ci zaufanie całego kraju — a w téj myśli zechciéj przyjąć od nas proste, ale z serca pochodzące „Szczęść Boże!“ (Huczne oklaski).

(Zwracając się do namiestnika):

„Mam jeszcze obowiązek zwrócenia się do p. namiestnika. Odwołuję się przy tém do tego, co przy końcu ubiegłéj sesyi powiedział tu czcigodny prezes Koła polskiego.

Były to wymowne wyrazy wdzięczności i uznania za żywy udział namiestnika w pracach naszych, za staranne utrzymywanie harmonii między władzą rządową, a władzą autonomiczną — za łączenie obowiązków służbowych z obowiązkami obywatelskiemi.

Tegoroczna czynność p. namiestnikami temi samemi odznaczała się zaletami — upraszamy go, aby zechciał przyjąć od nas te same wyrazy wdzięczności i szczerego uznania“. — (Brawa).

P. Romańczuk:

Przyłączając się w zupełności do słów wypowiedzianych przez szanownego posła ks. Jerzego Czartoryskiego, wypowiadam również serdeczne podziękowanie dostojnemu księciu marszałkowi za jego bezstronne i wyrozumiałe prowadzenie obrad, sądząc, że przyjemnem mu będzie usłyszenie tych słów podzięki w mowie ruskiéj, która — jak to sam wspomniał na początku téj sesyi — była niegdyś mową jego przodków. Nie mogę pominąć téj sposobności, ażeby nie podziękować i p. namiestnikowi za słowa, w których uczynił nam nadzieję na większe uwzględnienie interesów ruskiego narodu, a zarazem by nie wypowiedzieć oczekiwania, że nadzieja ta spełni się w niedługim czasie. A do was panowie reprezentanci polskiego narodu kilka słów:

Rozchodzimy się w lepszem usposobieniu i pod lepszem wrażeniem, aniżeliśmy się zeszli — od was w pierwszym rzędzie będzie zależało, ażebyśmy w roku przyszłym zebrali się pod jeszcze lepszem wrażeniem do wspólnéj pracy dla dobra naszego kraju i obu narodowości.

Następnie zabrał głos p. namiestnik:

Przedewszystkiém dziękuję ci, mości książę, za słowa uznania, zwrócone do mojéj osoby. Nie moją rzeczą jest sądzić moje czyny, to wiem, żem dołożył wszelkich starań, ażeby Wys. Izbie zadanie ułatwić. Bądźcie przekonani, że każde słowo uznania od was serdecznie i z wdzięcznością przyjmuję. Z powodu zaś słów p. Romańczuka, oświadczam, że wymienione w tych ostatnich dniach wzajemne wyjaśnienia będą miały bardzo dobry skutek, a nadzieję tę opieram na tém, co tu wypowiedziano, ale także i na tém, żeśmy sobie wzajemnie żadnych obietnic nie czynili i nie udzielali, prócz tych, które tutaj w Izbie jasno wypowiedzieliśmy.

Ks. marszałek:

Ze słów uznania biorę tylko do méj wiadomości, żem dopełnił obowiązków. Tak téż i na przyszłość starać się będę zawsze obowiązki swoje wypełniać. Co się zaś tyczy uznania za pracę, to należy się ono temu, który ze mną tę pracę dzielił, t. j. ks. Metropolicie, i jemu téż uznanie to oddaję. (Brawo i oklaski).

Posiedzenie i sejm zamykam.

KORESPONDENCYE

Kraków, 28 listopada.

(Walka wyborcza. — Kandydaci. — Mobilizacya sił.)

(§) Nie nowina to już dla Was, że w wyborach do rady państwa zwyciężył dr. August Sokołowski, kandydat „N. Reformy.“ Dr. Stanisław Tomkowicz otrzymał 1000 głosów z okładem, a Sokołowski 1600 z okładem. O rezultacie wiedzieliście z dzienników tutejszych, więc i nie spieszyłem ze specyalném sprawozdaniem, któreby równocześnie z dziennikami poczta Wam wręczyła; wolałem zaczekać, aż wyjaśni się sprawa, a umysły uspokoją i już nie o samym fakcie, ale o jego przyczynach pomówić będzie można.

Mylném byłoby mniemanie, jakoby w tych zapasach wyborczych wraz z dr. Sokołowskim zwyciężyła „N. Reforma,“ a wraz z dr. Tomkowiczem stronnictwo konserwatywne poniosło klęskę. Dr. Sokołowski zwyciężył nie *dla tego*, lecz *mimo tego*, że był kandydatem „N. Reformy,“ jak również dr. Tomkowicz nie otrzymał większości głosów, *mimo tego*, ale nie *dla tego*, że „Czas“ go popierał. Wspomniałem już w poprzednich listach, że dr. Sokołowski będzie niebezpiecznym współzawodnikiem dr. Tomkowicza. Inteligentny, sympatyczny, mający liczne grono znajomych i przyjaciół, wielki mir u kolegów w zawodzie, a ogromną, wykładami w towarzystwach rzemieślniczych zdobytą popularność u rękodzielników, był łakomym dla „N. Reformy“ kandydatem, więc się prędko pod niego podszyła, gdy się dowiedziano, że ze strony konserwatywnéj nikt z głośnych, szeroko znanych z kandydaturą nie wystąpi. Dr. Tomkowicz należy do rzędu tych ludzi, których trzeba wyszukiwać, odnajdywać, dobywać z zacisza, bo sami ani się narzucają, ani nawet nasuwają na oczy. Oddany pracy naukowéj, dziełom dobroczynności, ogranicza się do bardzo szczupłego kółka dobranych przyjaciół, a chociaż dla każdego z osobna i wszystkich zawsze przyjacielską ma rękę, nie ugania się za znajomościami i popularnością. Zdala obserwuje wszystko, czy ruch przemysłowy, czy polityczny, o wszystkiém zdanie ma jasne, stałe, głębokie, ale go nie wygłasza „orbi et urbi,“ więc téż otoczony szacunkiem i miłością tych, co go znają, nie ma popularności w tém szerokiem słowa znaczeniu. Gdy w obozie konserwatywnym nikt kandydować nie chciał o mandat na kilka tylko miesięcy, Tomkowicz uczynił z siebie ofiarę, że z kandydaturą wystąpił.

Szanse były nierówne. Po jednéj stronie kandydat popularny, po drugiéj mało znany z działalności publicznéj. Za Sokołowskim głosowali nawet najwięksi przeciwnicy „N. Reformy,“ jedni z koleżeństwa, drudzy z osobistéj przyjaźni, inni z uprzedzenia, że dr. Tomkowicz nie zdoła na arenie politycznéj z korzyścią dla społeczeństwa się obracać i tym sposobem zyskał dr. Sokołowski niezawodnie połowę owych głosów, a zaledwie połowę można złożyć na karb „N. Reformy“ i to wcale nie na rachunek jéj znaczenia, wpływu, powagi, ale na rachunek wysilonéj do najwyższego stopnia, a żadnemi środkami nie gardzącéj agitacyi. Pomijam tu wstrętną burdę, wyprawioną w sali ratuszowéj w czasie mowy kandydackiéj Tomkowicza, bo to nie agitacya, ale skandal inscenizowany przez lubującą się w skandalu parafią „N. Reformy.“ Pomijam teroryzm graniczący z zuchwałością, jak n. p. korzystanie ze stanowiska adwokackiego, aby wszelkiemi kruczkami adwokackiéj procedury nękać przeciwnika, pomijam owo rozpajanie po szynkach ubogich na duchu warsztatowych wyborców, ale niepodobna pominąć tego, że podstawiano wyborców. Oto wchodzi wyborca z kartą legitymacyjną, opiewającą na jakiegoś mularza. Pokazuje się, że owego mularza nie ma nawet w Krakowie, a kartę dla niego wydaną pochwycili ajenci na rzecz „N. Reformy“ działający i wysłali z nią czeladnika szewskiego, który wreszcie z całą naiwnością wyrzekł: „Wysłali mnie, zapłacili za drogę, tom i przyszedł.“

Podsuwaniem takich wyborców, których nie zawsze rozpoznać można, wydzieraniem kart, a narzucaniem innych, upolowało się także z jakie kilkaset głosów, więc nie ma co z jednéj strony tryumfować, a z drugiéj przyznawać się do klęski.

„Nowa Reforma“ postawiła wszystko na kartę, aby tym razem zwyciężyć, bo nadarzyła się jéj wyborna sposobność zyskania pozoru, jakoby wiele znaczyła i wiele mogła. Natomiast stronnictwo konserwatywne z właściwą sobie powolnością, a powiedzmy wręcz: niedbałością, ufne w istotną swoją powagę i przewagę, bez agitacyi przystępowało do urny. „Nowa Reforma zmobilizowała wszystkie swe siły, a rozporządza na cztery tysiące kilkuset wyborców, co najwyżéj tysiącem głosów; konserwatywni mogąc rzucić na szalę ze trzy tysiące głosów, rzucili ich tylko tysiąc z okładem, bo poczytywali dr. Tomkowicza specyficznie za kandydata „Czasu,“ a nie stronnictwa całego, które nie tylko koło „Czasu,“ ale i około „Kuryera Polskiego“ coraz liczniéj się koncentruje.

Za długo zabawiam Was, a raczéj nudzę wyborami. Chodziło mi o to, by tam w Wielkopolsce nie mniemano, żeśmy tu już tak słabi i niedołężni, że gazeta skandalem żyjąca, na skandalu i złéj woli oparta, zawojowała już stary Kraków. Zwycięztwo jéj nie w boju zdobyte, ale przypadkowo, co najlepiéj okaże się za kilka miesięcy przy nowych na całą kadencyą wyborach.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 1 grudnia. Z okazyi 250-letniéj rocznicy wstąpienia na tron W. kurfyrsta wydał cesarz następującą odezwę do wojska: „Dziś przed 250 laty wstąpił mój pradziad, Wielki kurfyrst na tron moich przodków. Jego wstąpienie na tron oznacza dla mego domu i dla Prus podniesienie się do potęgi politycznéj, dobrobytu i wysokich dążności duchowych; stworzenie stałego wojska położyło podwaliny do rozwoju wojskowéj potęgi państwa. — Zgromadziełm chorągwie, jakie znajdują się z owych chwalebnych czasów, tu w około pomnika Wielkiego kurfyrsta, aby obudziły wspomnienie czynów jego i jego wojska. Czynów tych dokonać można było tylko przez ducha wierności, bojaźni Bożéj, posłuszeństwa i męztwa, które W. kurfyrst umiał w swojém wojsku rozbudzić i utrzymać. — Duch ten pozostał własnością wojska przez dwa wieki z górą; na nim polega wielkość i potęga ojczyzny, zachować i pielęgnować go jest także dzisiaj najświętszą powinnością wojska i ze względu na W. kurfyrsta brandenburskiego i jego chwalebne wojsko powinien i będzie pamiętał każdy pojedyńczy członek mego wojska o tym obowiązku.

Berlin, 1 grudnia 1890.

Podp. *Wilhelm R.*“

— *Statuty* ludowego związku dla katolickich Niemiec brzmią, jak następuje:

§ 1. Celem związku jest zwalczanie błędnych i przewrotnych dążności na polu społecznem, jako też obrona chrześciańskiego porządku w społeczeństwie.

§ 2. Do tego celu zdąża się przez osobiste działanie pojedyńczych członków, pouczające wykłady, rozszerzanie dobrych pism.

§ 3. Uprawnionym do głosowania członkiem jest każdy pełnoletni katolik Niemiec, który rocznie płaci 1 markę do kasy związku.

§ 4. Kierownictwo związku powierza się zarządowi, składającemu się przynajmniéj z 7 członków, których wybiera na nowo na 1 rok walne zebranie, lub wybiera ponownie. Pierwszego i drugiego przewodniczącego ustanawia również walne zebranie a sekretarza i kasyera wybiera zarząd z swego łona. Zarząd posiada prawo kooptowania. Porządek obrad zarządu ustanawia tenże samodzielnie i zawiadamia o nim następne walne zebranie.

§ 5. Zarząd załatwia wszelkie sprawy związku, jak: zwoływanie walnego zebrania i pojedyńczych zebrań i przy pomocy odpowiednich sił literackich wybór odnośnie zredagowanie pism ulotnych, mających się rozdzielać między członków związków, ich rozszerzanie, odbieranie i administracyą składek pieniężnych, z czego zdawać będzie corocznie sprawę walnemu zebraniu.

§ 6. Zarząd może powierzyć spełnianie spraw związku w pojedyńczych dyecezyach albo dzielnicach Niemiec plenipotentom.

§ 7. Prawną siedzibą związku jest Moguncya. Co do możliwego rozwiązania związku postanawia walne zebranie; w razie rozwiązania, wydaje zarząd rozporządzenia co do użycia majątku związkowego.

— *Baron Schorlemer z Alstu* złożył — jak donosi „Westf. Merkur“ — z powodu ciężkiego zapadnięcia na zdrowiu mandat do parlamentu. „Germania“ dodaje, iż baron Schorlemer znowu zapadł na chorobę sercową.

— *Komisya,* obradująca nad ochroną robotnika, podjęła swe prace na nowo i rozpoczęła drugie czytanie noweli do ordynacyi procederowéj. Obrady odbywały się szybciéj, gdyż w czasie pauzy, jaka nastąpiła po pierwszém czytaniu, stronnictwa porozumiały się między sobą nawzajem. § 105a otrzymał następujące brzmienie: „Do pracy w święta i niedziele nie mogą przedsiębiorstwa zobowiązać robotnika. Prace, które wedle uchwał téj ustawy wolno wykonywać także w święta i niedziele, nie podlegają powyższemu przepisowi.“ — Dłuższa dyskusya wywiązała się nad § 105b, dotyczącym trwania niedzielnego spoczynku. Komisya odrzuca uchwały pierwszego czytania a przychyla się do wniosku deputowanych Hartmanna i Kleista (24 godziny i dozwolenie pracy do niedzieli rana w przedsiębiorstwach z regularną pracą nocną i dzienną), również do wniosku dr. Gutfleischa, odnoszącego się do spoczynku niedzielnego w procederze handlowym.

— *Parlament* ma otrzymać wkrótce projekt, żądający zamienienia wojska Wissmanna w wojsko cesarskie Projekt ma mieć na celu uregulowanie stósunków prawnych wojska, atrybucyi dyscyplinarnych przełożonych itd.

— *Dwie białe księgi* o ostatnich wypadkach w wschodniéj Afryce i w terytoryum Witu zostaną przedłożone parlamentowi.

ROSYA.

* Nominacya rotmistrza Grygorkowa. Przed kilku dniami rotmistrz ów przeszedł z pułku kirasyerów lejb-gwardyi do pułku dragonów finlandzkich z rangą podpułkownika. Z powodu téj nominacyi „Swiet“ pisze, co następuje:

„Ten pierwszy fakt przeniesienia oficera rosyjskiego do wojsk finlandzkich, winien być poczytanym za jeden z poważniejszych środków ku zjednoczeniu wojsk finlandzkich z armią rosyjską. Odosobnienie Finlandyi w rzeczach armii, powołanéj do wspólnéj obrony granic państwa, nie mogło być dłużéj cierpianém, zwłaszcza, że dotąd weszło w zwyczaj odosobnianie batalionów finlandzkich od armii ruskiéj i kompletowanie korpusu oficerów wojsk finlandzkich ludźmi pochodzenia miejscowego. Nieznajomość języka fińskiego nie ma tu żadnego znaczenia, bowiem komenda w batalionach finlandzkich odbywa się w języku rosyjskim. W ogóle nominacya, o któréj mowa, ma tę stronę pocieszającą, że ujawnia mocne postanowienie władzy rządowéj dążenia do systematycznego zjednoczenia Finlandyi z Rosyą. Na takiém zjednoczeniu zyska przedewszystkiém naród fiński, który tracił istotnie z powodu systemu, jakiego pragnęli trzymać się separatyści finlandzcy.“

Powoli zaniknie odrębność samodzielności Finlandyi.

Na Gwiazdkę dla ludzi dobréj woli.

(Dokończenie.)

Uzupełniając dzisiaj opuszczone w przedostatnim numerze „Kuryera“ handle polskie, notujemy przedewszystkiem pomiędzy składami garderoby męskiéj magazyn p. Antoniego Kromolickiego na Wielkich Garbarach nr. 54, pomiędzy drogeryami skład p. Otockiego i Sp. na Berlińskiéj ulicy nr. 2, a pomiędzy magazynami bielizny skład p. Karłowskiéj (także konfekcya damska) na ulicy Podgórnéj nr. 12a (na parterze).

Księgarnie: Fr. Chocieszyński, księgarnia nakładowa, Wodna ulica 16. J. Chociszewski, Wielkie Garbary 18. A. Cybulski, św. Marcin 10. Drukarnia Kuryera Poznańskiego, księgarnia nakładowa, św. Marcin 16. N. Kamieński i Sp., Bazar. J. Kwaśniewski, Jezuicka ulica 12. J. Leitgeber i Sp., Wilhelmowska ulica 8. Drukarnia W. Simona, Wydawnictwo ś. p. ks. Barzyńskiego, Piekary 7. J. K. Żupański, Stary Rynek 78. Księgarnia Katolicka. Wodna ulica 25. Nowa Księgarnia Katolicka, Wodna ulica 1.

Kwiaty: B. Beutler, Wrocławska ulica 2. T. Kowaliński, Rycerska ulica 6. W. Kwiatkowski, Wilhelmowski plac 14.

Litograficzne zakłady: T. Szulc, Wrocławska 36. A. Rose, w Bazarze.

Łokciowe towary (dywany, jedwabie, firanki, stołowizna, płótna): Heyducki & Eichstaedt, Wilhelm. ulica 10, w Bazarze. J. & T. Kamieński, Stary Rynek 73. S. Ciszewski, Stary Rynek 58. W. Kukuliński i Sp. Wilhelmowski plac 6. F. Raczkowski, w Bazarze. J. Sławski, ulica Wilhelmowska, w hotelu Myliusa.

Maszyny do szycia: J. Popławski, Sw. Marcin 16.

Mąka i krupy: W. Bułakowska, Nowa ulica 11. J. Kromczyński, Wodna ulica 19. Naatz, Wrocławska ulica 30. M. Zakrzewicz, Wroniecka ulica 11.

Materyały piśmiennicze: Globus (Michałowski & Kardoliński) Wilhelmowski plac 1. T. Szulc, ulica Wrocławska 36. A. Rose, w Bazarze. Akwila, Sw. Mar-

cin 15. Mały Bazar, św. Marcin 1, (filia wprost św. Marcina).

Meble stolarskie i wyścielane: A. Andruszewski, Rycerska ulica 36. J. Krąkowski i J. N. Dankowski (skład mebli Zjednoczonych stolarzy), Podgórna ulica 7. W. Szkaradkiewicz. Wilhelmowska ulica 20. J. Zeyland, W. Garbary 49. Zwierzycki, św. Marcin 15.

Mięso (składy): R. Beyer, Chwaliszewo 10. N. Kosicki, Wilhelmowska ulica 16. M. Leciejewicz, Stary Rynek 5. A. Paluszkiewicz, Św. Marcin 24. M. Zakrzewicz, Jezuicka 2/3 i w jatkach na Starym Rynku 5.

Mosiężne wyroby: St. Ofierski, Stary Rynek 16/17.

Mydło zwyczajne, gospodarcze, toaletowe i t. p.: handel hurtowny i detaliczny A Szczerbiński, Stary Rynek 11.

Naczynia kuchenne: T. Otmianowski, Stary Rynek 53/54. J. Krysiewicz, św. Marcin 65.

Nasiona: Bąkowski & Otmianowski, ulica Wrocławska 15.

Obrazy: T. Szulc, Wrocławska ulica 36. Grünastel & Nowicki, Jezuicka ulica 5. Mondré, Szeroka ulica 14. M. Piotrowski, Wrocławska ulica 14 i w księgarniach.

Obuwie (gotowe): T. Andersz, Jezuicka ulica 12. F. Andrzejewski, św. Marcin 68. W. Andrzejewski, Wilhelmowska ulica 16. M. Borzyński, Wrocławska ulica 37. St. Dybizbański, Jezuicka ulica 4. L. Kwieciński (F. Sporny), Teatralna ulica 5. J. Skóraczewski, Stary Rynek 7. N. Skórnicki, Stary Rynek 53/54.

Ocet (fabryka): S. Olszewski, Stary Rynek 42.

Optycy: A. Arndt i Sp., Rycerska ulica 1. A. Vogt, Berlińska ulica 3. W. Weichman, Wilhelmowska ulica 17.

Pasy skórzane: Z. Mazurkiewicz, ulica Berlińska 10. Orłowski i Sp., ulica Wilhelmowska 21.

Piekarnie: J. Chojnacki, Piekary 12. F. Chwałkowski, Wrocławska ulica 30. S. Chwałkowski, Chwaliszewo 30. L. Eckert, Szeroka ulica 10. J. Górski, Śródce 9. M. Grześkowski, Piekary 26. T. Kapałczyński, Szeroka 15. Karlsbadzka piekarnia, św. Marcin 1. A. Leszner Młyńska ulica 22. T. Lipiński, Półwiejska 26. St. Osuszkiewicz, Rybaki 29. M. Osuszkiewicz, św. Marcin 12. M. Pruszyński (piekarnia parowa), Stary Rynek 68/69. C. Szynk, Chwaliszewo 58. Wiedeńska piekarnia, Podgórna ulica 12. C. Wyrembecka, Zamkowa ulica 5.

Pierniki: L. Wojczyński, Chwaliszewo 31.

Piwo (składy): F. Niewczyk, św. Marcin 16/17. B. Rakowski, Nowa ulica 6. Bracia Rakowscy, Stary Rynek 91. S. Sobecki St Rynek 1.

Porcelana i lampy: B. Szulczewski, Plac Wilhelmowski 10.

Powoźnicy: C. Goławiecki, Wielkie Garbary 4. T. Grabowski, Wilhelmowska ulica 20. J. Kulka, Szeroka ulica 15.

Pozłotnictwo i fabryki ram: A. Kaczkowski, Wielkie Garbary 8/9. T. Maciejewski, św. Marcin 79. Nowicki i Grünastel, Jezuicka ulica 5. P. Orwat, Jezuicka ulica 12. W. Trzciński, Wodna ulica 22. M. Piotrowski, Wrocławska ulica 14. M. Mondré, Szeroka ulica 14.

Puszkarze i skład broni: J. Specht, Rycerska ulica 3.

Rękawiczki i towary galanteryjne: C. Adamski w Bazarze. W. Stark, Stary Rynek 81. W. Stęczniewski, Nowa ulica 5. S. Wędzicki, róg St. Rynku i Jezuickiéj ulicy 12 i w Starym Rynku 56.

Rybacy: Fr. Tuszewski, Rybaki 9. Jan Tuszewski, Rybaki 26. Teodor Tuszewski, Plac Sapieżyński 7. Jan Tuszewski, Chwaliszewo 18.

Rytownicy: Below, ojciec, św. Marcin 5. Below, syn, Wrocławska ulica 19.

Siodlarze. W. Pluciński, Stary Rynek 52. W. Urbański, Podgórna ulica 13. N. Wolniewicz, w Bazarze.

Skóry (składy) i fabryki cholewek: S. Durski, Ślósarska ulica 6. Jan Przybylski, Szeroka ulica 27. P. Strzeliński, Jezuicka ulica 6. Zabłocki i Rychter, Wodna ulica 4.

Ślifiernia: E. Karge w Bazarze.

Stroje (składy): A. Hauer, Wilhelmowska ulica 5. S. Hoffmann w Bazarze. S. Knapowski, Stary Rynek 8. A. Modrzyński, Jezuicka ulica 12. F. Stęczniewski, Stary Rynek 73. B. Szumińska, Wilhelmowski plac 3. Z. & A. Tułodzieckie, Wilhelmowska ulica 6.

Świece woskowe (fabryka): M. Sobecki, Szeroka ulica 24. Swiece stearynowe i woskowe: A. Szczerbiński, Stary Rynek 11.

Szmuklerskie i krótkie towary: P. Dankowska, Nowa ulica 11. K. Ignatowicz, Wrocławska ulica 40. K. Koppe w Bazarze. E. Mikołajczak, Jezuicka ulica 12. Otocka (Bon marché), ulica Wilhelmowska 21. S. Plewkiewicz, św. Marcin 71.

Szczotkowe artykuły: E. Karge, w Bazarze. A. Szczerbiński, Stary Rynek 11.

Tapety: A. Rose, w Bazarze.

Telefony i mikrofony wyrabia optyk C. Vogt wedle własnego, a patentowanego na Niemcy, Austryą i Rosyą wynalazku, Berlińska ulica 3.

Tokarze: E. Kajkowski, Chwaliszewo 50.

Ubiorki dla dzieci: J. Kutzner, Berlińska ulica 19.

Wino (składy): W. Buczkowski, Wrocławska ulica 5. A. Cichowicz, Berlińska ulica 7. J. N. Jabczyński, Stary Rynek 73. S. Olszewski, Stary Rynek 42. A. Pfitzner, Stary Rynek 6. A. Piotrowski, Stary Rynek 77.

Wyroby z gipsu i z lanego kamienia: A. Krzyżanowski, Piaskowa ulica 9.

Wodociągi i urządzenia gazowe: St. Offierski, Stary Rynek 16/17.

Zakład kościelno-artystyczny (obrazy, chorągwie. stacye i wszelkie przybory kościelne): J. Szpetkowski, Berlińska ulica.

Zegarmistrze: J. Białas, Stary Rynek 66. W. Bryliński, św. Marcin 52. K. Busse, Wrocławska ulica 40. D. Dybizbański, św. Marcin 58. L. Marchlewski, Wilhelmowski plac 3. J. Szubert, Fryderykowska ulica 1. W. Szulc, w Bazarze.

Złotnicy: M. Kudliński, Podgórna ulica 15. W. Salkowska (Ehlert), Wrocławska ul. 9. A. Stark, Wilhelmowska ulica 19. W. Szulc, w Bazarze. J. Białas, Stary Rynek 66. A. Wiśniewski, Wilhelmowska ulica 27.

Żelazo wszelkiego gatunku, towary z lanego żelaza i wszelkie wyroby z żelaza i ze stali: T. Krzyżanowski, Szeroka ulica 17. F. Oberfeldt i Sp. Stary Rynek 79.

Z wystawy sztuki.

Na tutejszéj wystawie dzieł sztuki z pomiędzy dość znacznéj liby nadesłanych w tym roku obrazów, zdolnych zachwycić i najkompetentniejszego znawcę, górują przedewszystkiem trzy Madonny *Styki*, na których czele, od roku już wystawiona naumyślnie u nas, *Królowa korony polskiéj*, którą byśmy serdecznie i szczerze na ziemi naszéj rodzinnéj zatrzymać chcieli — a zwracamy ponownie uwagę duchowieństwa na te tak cenne utwory religijnego mistrza Polaka i na ich cenę, wyjątkowo dostępną. Wspaniały obraz *Piotra Stachiewicza*, jednego z pierwszorzędnych dzisiaj artystów i kompozytorów naszych, przedstawiający *Mszą polową* czyli *błogosławieństwo kosynierów*, epizod z czasów Kościuszkowskich, jest pod każdym względem wyróżniającem się dziełem sztuki, równie kolorytem jak wzorowym rysunkiem i kompozycyą przemawiającym do serca i wyobraźni. Wielkich rozmiarów i wysokiéj wartości artystycznéj akwarella *Juliusza Kossaka*, przedstawiająca Mickiewicza w Turcyi na wspaniałym siwoszu, jest arcydziełem w swoim rodzaju, a zarazem drogocenną dla nas pamiątką — pamiątką wielkiéj uroczystości pogrzebowéj, przeniesienia zwłok wielkiego poety do ziemi ojczystéj i złożenia ich na Wawelu w Krakowie. Juliusz Kossak sercem polskiem pod wrażeniem téj chwili świątecznéj odtworzył nam Mickiewicza i jako pamiątkę złożył go w darze Wielkopolanom, ofiarując do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. W téj chwili na pierwszym planie wystawiono nam obraz kolosalnych rozmiarów *Tadeusza Popiela*, przedstawiający *Mojżesza u stóp góry Sinai*. Na pogodnem tle suchego nieba południowego, rysują się ostro kontury wybawcy Izraela. Mojżesz, okryty białą suknią w pasy brązowe zwraca twarz oblaną promieniami światła w stronę ludu żydowskiego, bawiącego się w oddali — jedną ręką opiera się na kamiennéj tablicy dziesięciorga przykazań, które podtrzymuje klęczące, zamyślone prawie melancholijne pachole, drugą zaś podniósł do góry, jak gdyby się starał odpychać grzech wywiedzionego z ziemi egipskiéj Izraela. A grzesznym, bardzo grzesznym jest ten naród Boży i nie tai się wcale z swemi przewinieniami, w Sinajskiéj pustyni bowiem, w znacznem oddaleniu od głównéj figury uprawia tłum izraelski najzwyklejszą rozpustę. Czerń żydowska rada temu widowisku pląsów zmysłowych — a jakkolwiek scena odbywa się na planie najdalszym, widać jednak z ożywionego ruchu, w jaki artysta umiał wprowadzić Izraela, że owa zmysłowość nieokiełznana przypada mu do serca. Przepysznie i prawdziwie po mistrzowsku uzmysłowił artysta tę deprawacyą ludu, który w niewoli egipskiéj miał dosyć czasu i sposobności, aby rozluźnić swe obyczaje. Cały obraz pomimo różnorodnych szmatek i okryć kolorowych okrywających biodra i głowy ożywionego tłumu, pozbawiony jest zupełnie charakteru jaskrawego i to stanowi między innemi estetyczną wartość tego wspaniałego obrazu i wielką zasługę artysty. — Wielkopolski nasz artysta rzeźbiarz *Władysław Marcinkowski* przystraja wystawę naszą cennemi utworami przedstawiającemi wybitnie znamienity postęp tego niepospolitego talentu, którym uboga w dziedzinie artyzmu dzielnica nasza poszczycić się może. Wspaniała wielkich rozmiarów marmurowa płaskorzeźba przedstawia kompozycyą na motyw z Chopina. Scisłością rysunku i prześlicznym układem prawdziwie poetycznego natchnienia, a wykończeniem staranném, jest niepospolitém dziełem sztuki, którego artyście powinszować możemy serdecznie. Nie mniéj cennemi utworami są, marmurowa płaskorzeźba, portret panny Elżbiety Taczanowskiéj i bardzo udatny medalion pani Heleny Modrzejewskiéj, pomyślany jako perła na tle muszli. Daléj wdzięczny szkic Lalusia Chłapowskiego i dwie pastele, dla nas miła niespodzianka, świadcząca o subtelnym rysunku i staranném studyum natury tego artysty. Popiersie pana Napoleona Urbanowskiego również wykonane przez tego artystę, przemawia do nas nie tylko formą, lecz i poczuciem życia i duszy. — Wspomnieć musimy jeszcze na tem miejscu jako jednę ze znamienitych ozdób tegorocznéj wystawy, prześlicznie wykończony pastelowy portret pana Władysława Marcinkowskiego, wykonany przez pannę *Annę Bilińską* w Paryżu. Portret ten oznaczony medalem na pierwszéj wystawie sztuki polskiéj w Krakowie, ofiarował p. Marcinkowski jako niepospolity utwór słynnéj artystki polskiéj do naszéj galeryi narodowéj, Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zwracamy na koniec uwagę na dopiero co nadesłaną wystawie prześliczną kopią *Chocoladiery* Liotarda, powszechnie znanego arcydzieła galeryi Drezdeńskiéj. Kopia ta, o ile nam wiadomo, jest dziełem Wielkopolanki a niezaprzeczenie jest jedną z najstaranniejszych i najsumienniejszych kopii. — Swiadczy ona o prawdziwie artystyczném poczuciu i sumiennéj pracy, jakich powinszować artystce możemy.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 2 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzców rejencyjnych Vagedes'a i Havenstein'a z Berlina tajnymi radzcami finansowymi i referentami w ministerstwie skarbu.

* **Misya** w Lesznie rozpoczęła się w niedzielę, a skończy się w piątek. Pod wieczór tego dnia przybędzie Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Likowski. W tym roku odbyły się już misye w Kościanie, Miejskiéj Górce, Kobylinie, Krobi, Dubinie, Powidzu, Ciosańcu, i Wschowie.

* **Zwracamy** uwagę czyteinków na seryą odczytów, które się odbędą w sali pałacu Działyńskich na rzecz zakładu św. Elżbiety. Pierwszy odczyt wygłosi w przyszły piątek pan dr. Drobnik.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Galasiewicza, z muzyką Niedzielskiego „Ciarachy".

Ceny zniżone.

W czwartek po raz pierwszy komedya Bałuckiego „Kuzynek", komedya z angielskiego Pinnero „Niebieska grota" i „mazur".

Ceny zniżone.

W sobotę na benefis p. Eug. Majdrowicza po raz pierwszy komedya Wł. hr. Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i Sp." oraz 1 i 3 akt Moniuszki „Halka".

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Wspomnienie pośmiertne o ś. p. A. Wadze, przyrodniku zmarłym w Warszawie, a od 30 lat członku honorowym Tow. Przyj. Nauk. 2) Wykład: „Rzut oka na najnowszy postęp farmakologii (z uwzględnieniem enzymów będących produktem bakteryi). 3) Referaty i komunikaty. Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w środę 3 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku 58. Na porządku obrad między innemi: Referat z ostatniego „Sprawozdania Izby handlowéj w Poznaniu". O liczny udział szanownych członków uprasza

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego
w Poznaniu.

* **Posiedzenie** rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu.

* **Nowy utwór Józefa Kościelskiego.** Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczytał znany zaszczytnie i poza granicami Polski poeta nasz, p. Józef Kościelski najnowszy swój utwór p. t. „*Na kolanach.*" Jest to obrazek dramatyczny osnuty na tle anegdoty z życia poety włoskiego, Alfierego. Autor ten, uważany za twórcę dramatu włoskiego, należał, aczkolwiek sam pochodzenia szlacheckiego, do bardzo rzadkich przed wielką rewolucyą ludzi hołdujących skrajnym poglądom i zasadom demokratycznym, które posuwał nieraz aż do dziwactwa i śmieszności. Tak np. twierdził, że monarchowie nie mogą być uważani za ludzi, ponieważ nie są odpowiedzialnymi za to, co czynią, ponieważ nie stykają się z szerszemi kołami i nie czują z niemi ani nie cierpią wspólnie. To też przybywszy w podróży swéj po Europie do Wiednia, w celu poznania ziomka swego, sławnego naówczas poetę nadwornego Maryi Teresy, Metastazya, gdy będąc obecnym na recepcyi dworskiéj ujrzał go przyklękającego przed tronem, odjechał oburzony do żywego takiem, jak się wyrażał — poniżeniem godności wieszcza. — Wypadek ten posłużył poecie za temat do utworu. Autor wprowadził w nim na scenę cztery osoby, Metastazya, Rozynę aktorkę, jego kochankę, Alfierego i odźwiernego. — Scena przedstawia lożą w Burgu w chwili rozpoczęcia uroczystéj recepcyi. W loży téj znajdujemy Rozynę, przyglądającą się ciekawie przesuwającym się po sali tłumom dygnitarzy i dworaków. Akcya rozpoczyna się wejściem Alfierego, którego wprowadza do loży oddźwierny, typ doskonale pochwycony dworaka podrzędnego, korzącego się tylko przed tytułem i orderem, a pomiatającego talentem, wiedzą i powagą duchową. Alfieri wręcza mu list do Metastazya z prośbą, aby przybył po recepcyi do loży. Po odejściu oddźwiernego zawięzuje z Rozyną rozmowę, głównie o uwielbianym przez nich porówno poecie nadwornym i zostaje oczarowanym wdziękami jéj i dowcipem. W sali tymczasem składają dygnitarze kolejno hołd cesarzowéj. Na szarym końcu postępuje dumnie wspaniała postać poety. Alfieri śledzi ją z wzrastającym zapałem. Nagle ujrzawszy poetę, klękającego przed cesarzową, cofa się gniewnie i biadając nad tém rzekomem poniżeniem talentu i godności wieszcza, zrzeka się spotkania z Metastazyem i postanawia natychmiast Wiedeń opuścić. Rozyna, pragnąc kochanka swego zrehabilitować w oczach gościa i wykazać mu całą śmieszność zapatrywań jego, wstrzymuje go i wkrótce podbija zupełnie. Alfieri pada przed nią na kolana, wyznając jéj miłość, jaką w sercu jego wzbudziła. W téj chwili wchodzi Metastazyo. Oburzony widokiem mniemanego rywala, dobywa szpady. Sytuacya niebawem się wyjaśnia. Alfieri, który przed chwilą oburzał się na widok poety, klęczącego przed kobietą królową, rozbrojony własnem ukorzeniem się przed kobietą-aktorką, odchodzi, mimo bolesnego zawodu nawrócony, przejednany.

Oto treść utworu. Akcyi w nim mało, za to wiele pięknych i oryginalnych myśli. Dyalogi odznaczają się tą właściwą utworom poety naszego werwą i siłą, przytém barwnością, bogactwem form i zwrotów, oraz nader zręczną grą wyrazów. Rym czysty, naturalny, wolny od wszelkiéj sztucznéj napuszystości, a mimo to, a raczéj właśnie dla tego, dźwięczny i uwydatniający całą piękność i czystość języka. Całość jednem słowem wspaniała, znakomicie zawiązana i przeprowadzona, prawdziwy klejnot z pereł myśli w złoto słowa ubranych. Nie chybimy zapewne, jeżeli utwór ten zaliczymy do najcelniejszych utworów poety i w ogóle całéj naszéj literatury dramatycznéj.

Spodziewać się należało, że już sama zapowiedź przybycia tak rzadkiego gościa wśród Towarzystwa, jednego z najwybitniejszych z żyjących poetów naszych, i odczytanie utworu jego, ściągnie na posiedzenie jak najliczniejszy zastęp członków. Tymczasem przykro i boleśnie wyznać, — przybyło ich zaledwie kilkunastu, same znane twarze, „weterani" Towarzystwa. Z młodszéj, zwłaszcza generacyi inteligencyi naszéj, naliczyliśmy zaledwie trzech, wyraźnie trzech uczestników.

Lecz wróćmy do rzeczy. Dyskusyi nad utworem nie było, bo wszyscy przejęci byli jedném tylko uczuciem uznania i podziwu dla dzieła i mistrza, władającego tak znakomicie myślą i słowem. Na zapytania kilku członków uzupełnił autor prelekcyą swą jeszcze kilku ciekawemi szczegółami, dotyczącemi powstania utworu, głównego bohatera, jego życia i przygód. Nadmieniamy w końcu, że autor przyrzekł na prośbę przewodniczącego wydziału, że częściéj w przyszłości dzielić się z nami będzie płodami ducha swego. Miejmy nadzieję, że wtedy i audytoryum będzie liczniejsze...

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przyjęto na członków jednogłośnie p. dr. Stanisława Żółtowskiego z Nekli, ks. prob. Wł. Stryjakowskiego z Łopienna, ks. dziekana Ludwika Drwęskiego z Pawłowic i ks. dziekana Leszczyńskiego z Osieczny.

* **Sławna Lucca** przybywa do Poznania! Wiadomość ta, powtarzana w pismach tutejszych od kilku tygodni, ściągnęła wczorajszego wieczoru liczny zastęp słuchaczy do sali Lamberta, która się zapełniła po same brzegi. Wielkie imię śpiewaczki, otoczonéj od lat tylu blaskiem sławy, zgromadziło mniéj nawet zapalonych zwolenników muzyki w koło estrady, na któréj wystąpić miała Paulina Lucca, w gorączkowém oczekiwaniu, czy aureola artystki, otaczająca ją od lat tylu, nie zaćmiła się, nie zbladła lub może nie zniknęła całkiem. I oto stanęła przed nami owa Lucca sławna i pierwszemi zaraz tonami wtargnęła do serc słuchaczy, podbijając je odśpiewaniem dwóch melodyjnych pieśni.

Nie słyszeliśmy wprawdzie śpiewaczki w dawniejszych jéj występach, lecz przypuszczamy, że nikt chyba nie odśpiewał tutaj „Króla dębów" z takim wdziękiem, takim wyrazem i taką siłą głosu w skali od najniższych do najwyższych tonów, jak Lucca. Wrażenie, jakie śpiew ten wywarł na publiczności, słuchającéj go z powstrzymanym w piersiachoddechem, było tak wielkie, iż po chwili dopiero ocknięto się, by grzmiącemi oklaskami wywołać Divę kilkanaście razy i zniewolić ją do zaprodukowania się jeszcze. Artystka zanuciła wdzięczny wierszyk Goethego o „różyczce na pustkowiu," nie dość na tém, rozentuzyazmowani słuchacze nowym grzmotem oklasków zatrzymali śpiewaczkę na estradzie i tym razem zaśpiewała ona znaną aryą Carmen. Po pięknéj aryi z „Giocondy" Ponchiellego, w któréj może najlepiéj uwydatniła się obszerna skala jéj głosu, zaśpiewała jeszcze Lucca znany romans „Si tu m'aimais."

Pan Forsten, barytonista król. opery w Sztokholmie, posiada głos o pełnym i miękkim tonie; najwięcéj nam się podobała jego arya z „Balu maskowego" Verdiego, którą odśpiewał po włosku, oraz duet z „Don Juana," odśpiewany z Luccą. — Niewdzięcznego i trudnego zadania akompaniatora podjął się młody artysta p. Cesek, którego odznacza głównie wytworne i salonowe wykonanie, nadzwyczajna czystość, lekkość i biegłość gry. Przymioty te rozwinął artysta mianowicie w własnym utworze, w trudnéj Rapsodyi *Liszta*, która jednakże wymaga więcéj trochę siły, i w nadprogramowym numerze, który p. C. zagrał na żądanie publiczności, produkując wdzięczny mazurek Godarda. W Balladzie As-dur Chopina widać było, iż artysta nie wniknął w ducha nieśmiertelnego mistrza, oddał też jego utwór zbyt pobieżnie i pospiesznie.

* **Magistratowi** tutejszemu doniesiono urzędowo, że pensya pierwszego burmistrza poznańskiego ustanowiona została na 10,500 marek.

* **Realność** przy ulicy św. Marcina nr. 38 nabył ślusarz Friedeberg za cenę 30,000 m.

* **Nie tylko** podręcznik Dietleina, ale i inne jeszcze tego rodzaju książki zawierają rzeczy, które w pogardę podać muszą Polaków. Otóż, co czytamy w „Kleine Vaterlands-Kunde" Tomasza Kuźnika, książeczce, zaprowadzonéj w szkołach elementarnych: „Zwycięsko dotarł Karól Gustaw aż do Krakowa w wojnie przeciw tchórzliwemu i chełpliwemu królowi polskiemu. Po roztropném ociąganiu się, musiał elektor Fryderyk Wilhelm zawrzeć sojusz z Karolem Gustawem. Wściekał się o to król polski i groził: „„Przeznaczyłem Szwedów na śniadanie dla Tatarów, a elektora zapędzę na miejsce, gdzie mu ani słońce, ani księżyc przyświecać nie będą!"" Trzydniowa bitwa pod Warszawą była odpowiedzią na ową groźbę. Król polski został pobity, a zwycięstwo przypisać należało, jak Karól Gustaw sam wyznaje, dzielnym Brandenburczykom. Pokój w klasztorze oliwskim pod Gdańskiem, położył koniec szwedzko-polskiéj wojnie. Tym pokojem otrzymał elektor jako nagrodę za swe bohaterskie czyny na własność Prusy Wschodnie, które przedtem jako lenno polskie posiadał." Tak to się przedstawia dzieciom wojnę, w któréj elektor Fryderyk Wilhelm niezaszczytną zaiste odegrał rolę! Okazuje on się w niéj bohaterem, a Jan Kazimierz — tchórzem i błaznem! Tacy historycy przypominają bajkę o lwie i ośle.

* **Buk.** Z powodu żarnic grasujących pomiędzy dziećmi szkólnemi, zamknięto już kilka szkół w sąsiedztwie, jak n. p. w Niegolewie. W sobotę zamknięto z tego powodu także tutejszą szkołę ewangielicką.

* **Janówiec.** Wyznaczony dla miasta naszego na dzień 4 grudnia jarmark przełożony został na dzień 10 grudnia.

* **Ostrów.** W wyborach uzupełniających do rady miejskiéj w miejsce mielcarza Hirscha, który został członkiem magistratu, przeszedł nauczyciel wyższy gimnazyum tutejszego, dr. Hassencamp. Podczas wyborów w dniu 27 b. m. wybrani zostali: w I klasie adwokat i notaryusz Meyer i cieśla Paweł Kupke; w II klasie piekarz Juliusz Schulz i stolarz Albert Grützmacher; w III klasie kupiec Szymon Spiro i kowal Gottlieb Heppner. (Czy nie szło Polaka przeprowadzić? Red. „Kur. Pozn.") — Żebraka Wojciecha Pierskiego z Gogolewa znaleziono w dniu 25 listopada zmarzniętego w lesie józefowskim.

* **Chodzież.** Należący do tutejszéj parafii katolickiéj hotel pod koroną nabył za cenę 21000 marek rzeźnik p. Adamski.

* **Sieraków.** Majętność Maryanowo, obejmującą o oło 1000 morgów obszaru, nabyli od landszafty poznańskiéj kupiec Julian Lewin z Rogowa i Hendelsohn z Włoszanowa.

* **Paradyż.** Zeszłego tygodnia odbył się w seminaryum tutejszem drugi egzamin nauczycielski, do którego przystąpiło 25 prowizoryczne ustanowionych nauczycieli, z których atoli tylko 16 otrzymało świadectwa, uprawniające ich do definitywnego objęcia posady. Jako komisarz arcybiskupi fungował ks. dziekan Stelter z Bledzewa.

* **Chełmińska dyecezya.** Nauczyciel religii i wyższy nauczyciel przy progimnazyum w Nowémmieście nad Drwęcą, ks. Schapke otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na opróżnione probostwo tamtejsze. — 27 z. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. Józefa Szotowskiego na probostwo w Wudzynie.

* **„Raciborskie Nowiny"** donoszą, że z Raciborza tamtejszy radzca ziemiański wydalił niejakiego Stanisława Budolskiego, czeladnika kowalskiego, rodem z Galicyi.

* **Toruń.** Magistrat tutejszy wysłał petycyą do kanclerza o zniesienie zamknięcia granicy dla dowozu bydła.

* **Ze statystyki** Prus Wschodnich dowiadujemy się, że tam więcéj niż połowa dzieci szkólnych mówi w domu po polsku. Rząd obliczył, że w powiatach obwodu rejencyjnego królewieckiego było 54,3 procent, a więc przeszło połowa wszystkich dzieci rodziców tylko po polsku rozmawiających w domu, a 8,9 procent uczniów rodziców, mówiących w domu i po polsku i po niemiecku. W gąbińskim obwodzie jest 43,6 procent (a więc niemal połowa) dzieci rodziców, wyłącznie po polsku mówiących, a 17,5 procent dzieci, mówiących w domu i po polsku i po niemiecku. Mówiących po polsku i po niemiecku w domu policzyć możemy śmiało do Polaków. Wedle tego byłoby w Prusach Wschodnich przeszło 60 procent polskich dzieci, co reprezentuje milion ludności. („Pielgrzym".)

* **Protestancka tolerancya.** Niedawno odbyło się w Landau zebranie przeciwników Jezuitów. Główny mówca, notaryusz Bangratz, przemawiał, jak donosi „Landauer Zeitung," w tak namiętnych słowach, że trudnoby było dać im wiarę, gdyby owa gazeta nie ręczyła za ich prawdziwość. „Najokropniejsza walka — prawił ów pan — zawrzałaby, gdyby Jezuici do kraju powrócili. Wtedy fanatyzm protestantów wybuchnie, pożar rozpostrzy się po kraju, a wszystkie inne sprawy téj walce poświęcone zostaną. Ja sam czuję w sobie, jak fanatycznym może się stać protestant, a gdy protestant stanie się fanatykiem, wtedy fanatyzm jego dziesięćkroć silniejszy niż czyjbądź, bo my jesteśmy fanatykami z przekonania. Nie chciałbym, aby nas spowodowano do okazania, jak namiętnymi stać się możemy!" I to mówił p. Bangratz w celu zachowania, jak się sam z przyciskiem

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 278.

Środa 3 Grudnia 1890.

wyrażał, wyznaniowego pokoju! Zaiste, zakrawa to na szaleństwo. Jakże śmieszne wydają się wobec takich wybryków zarzuty nietolerancyi, czynione katolikom ze strony protestantów! Mości Panowie, widzicie źdźbło w cudzem oku, a we własném belki nie widzicie! Okropne groźby zresztą protestanckiego matadora nie odstraszą katolików od domagania się powrotu zakonu, którego dzielności dowodem jest właśnie ta szalona nienawiść wrogów katolickiego Kościoła.

* **Skutkiem** niekorzystnego położenia nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych w Prusach, które, jak się zdaje, za rządów p. Gosslera nie zmieni się na lepsze, tak się pomnożyły podania o pozwolenie przejścia do niepruskich zakładów, że p. minister polecił, jak donosi „Oberschlesische Volks Ztg.“, prowincyonalnym kollegiom szkólnym, aby na przyszłość ostrożniejsze były w uwzględnianiu takowych.

* **Chodowla ryb**. Na zebraniu niemieckich chodowników ryb w Gdańsku — jak donosi „Landwirthschaftlicher Rathgeber“ — miał p. Gostkowski z Tomic wykład o chodowaniu karpi i sędaczy. W dobrach swoich zaprowadził on tak znakomite rybne gospodarstwo, że należy ono do najciekawszych w Europie. Skutkiem odpowiedniego bezpośredniego i pośredniego karmienia dokonał on tego, że już po trzech latach karpie swoje na targach sprzedaje, do czego dawniéj potrzeba było lat sześciu. Z 71 hkt. stawów sprzedaje rocznie 25,000 kg. karpi, linów, karasiów, płotek i sędaczy. Po nim przemawiał p. Strauss z Koźlina, zdając sprawę ze swych spostrzeżeń w Niemczech, Czechach i Galicyi. Zdaniem jego nie zajmują się Niemcy dostatecznie tą gałęzią gospodarstwa, gdyż jeszcze małych rzeczek i stawów pozostaje bez użytku. Polecał tedy gorąco swym rodakom chodowlę ryb, dodając wszakże, że dużo jeszcze uczyć się muszą, a przedewszystkiém, nie zapominać, że ryby powinny być dobrze karmione, samo bowiem zarybianie stawów nie wystarcza. Pomiędzy innemi opisywał mówca olbrzymie gospodarstwo rybne w dobrach księcia Schwarzenberga na 40,000 morgach i wspomniał w końcu, że w czasie swych podróży poznał włościanina, który z czterech stawów, 1/2 ha obszaru mających, zręczną i staranną chodowlą ryb tyle miał dochodu, że siebie i rodzinę mógł dostatnio utrzymać. Dobrzeby było, gdyby i Polacy więcéj zwrócili uwagi na tak donośną, a stósunkowo nie wiele pracy i zachodów wymagającą gałąź gospodarstwa wiejskiego. Przodkowie nasi zdaje się więcéj się chodowlą ryb trudnili. Dowodzą tego między innemi dwa oryginalne listy prymasa Ostrowskiego, będące w posiadaniu p. Władysława Beliny z Bobrownik, z których okazuje się, jak troskliwie starał się ów książę Kościoła o rozmnażanie i utrzymanie ryb w swych dobrach.

* **Hamburg**. Towarzystwo polskie „Nadzieja“ urządza w niedzielę dnia 6 grudnia r. b. w lokalu swym przy Zeughausmarkt 31, I piętro uroczysty obchód rocznicy śmierci wieszcza naszego Adama. Program wypełnią odczyty, śpiewy i deklamacye. Początek o godzinie 7 wieczorem. O jak najliczniejszy udział rodaków tak z Hamburga jak i okolicy najuprzejmiéj uprasza Zarząd.

* **Leczenie suchot**. W warszawskim świecie lekarskim podniesiono kwestyę, czy w odkryciu specyfiku przeciwgruźliczego nie uprzedził Kocha profesor uniwersytetu berneńskiego, dr. Marceli Nencki, znany w nauce z licznych, przeważnie chemiczno-fizyologicznych poszukiwań. Prawa naszego badacza nie są gołosłowną pretensyą, nawet upomnieniem się jego samego, lecz faktem popartym rozprawą naukową p. t. „Die Enzyme in der Therapie“, ogłoszoną przed kilkunastu dniami w jednem z lekarskich czasopism szwajcarskich, nadto nadesłaną przez niego samego do „Gazety Lekarskiéj“ wiadomością o otrzymaniu t. zw. *toksalbuminy*, czyli produktu hodowli laseczników gruźlicznych, wywołującego w organizmie te same objawy, jakie występują po użyciu limfy dr. Kocha. Dr. Nencki utrzymuje, iż enzymy czyli organizmy fermentacyjne, znane już oddawna z badań wielu lekarzy, działają skutecznie na choroby zakaźne przez zabezpieczenie od rozwoju grzybków w tkankach dotkniętego organu i uczynienie go odpornym na działanie mikrobu. — „Medycyna“ między innemi pisze: „Zdaje się, nie ulega wątpliwości, iż płyn Kocha na téj saméj drodze co i substancya Nenckiego został otrzymany. Ponieważ wyników swéj pracy prof. Nencki nie ma zamiaru trzymać w tajemnicy, i zamierza podać szczegółowo metodę otrzymania danego środka, przeto spodziewać się należy, iż specyfik Kocha przestanie być mytem“. Byłoby prawdziwym tryumfem — kończy „Medycyna“ — zdemaskować, że się tak wyrazimy, ową berlińską tajemnicę“. — Obecnie odezwał się sam profesor berneński. Na odnośne zapytanie profesor Nencki nadesłał „Kuryerowi Warszawskiemu“ telegraficzną odpowiedź, która przez swoją wstrzemięźliwość zdaje się świadczyć o słuszności jego sprawy. Uczony nasz oświadcza, że w imieniu jego nikt do Kocha nie jeździł, po za tém zaś mówi: „nic nie wiem; nie dawajcie sprawie dziennikarskiego rozgłosu“. Słusznie wnioskuje ztąd „Kuryer“, że profesor Nencki nie zaprzeczając kategorycznie powstałéj kwestyi, pośrednio stwierdza jéj słuszność, nie chcąc rozgłosu jedynie przez wrodzoną skromność, właściwą ludziom miłującym przedewszystkiem naukę.

* **Slub**. W dniu 28 listopada pobłogosławiony został związek małżeński w Płocku pomiędzy panią hrabiną Bronisławą Sumińską z hr. Piwnickich a hrabią Witoldem Bnińskim, majorem 4 pułku ułanów toruńskich, synem hr. Aleksandra i Pelagii z hrabiów Moszczeńskich, linii ukraińskiéj.

* **Ślub** hr. Jana Floryana Zamoyskiego, drugiego syna ś. p. Stanisławowstwa Zamoyskich z Podzamcza z najmłodszą córką ś. p. Augusta hr. Zamoyskiego z Różanki odbył się temi dniami w Bachórcu w Przemyskiem u hr. Ignaców Krasickich.

* **Sympatya rosyjska ku Polakom**. „Wilenskij Wiestnik“ z dnia 9 (21) czerwca opisuje następujący epizod.

Kupiec petersburski Andrzéj Matwiejczuk wniósł skargę przed sędziego pokoju cyrkułu X w stolicy, że kolega jego, Michał Jegorów, ubliżył mu słowami i czynem, mianowicie, że dał mu w twarz i nazwał „Polakiem“. O otrzymanie policzka Matwiejczukowi mniéj chodzi; większą obelgę widzi w przezwisku P o l a k a; „na to szczególniejszy w skardze swéj kładzie nacisk i prosi, aby Jegorow był ukarany według całéj surowości prawa.“

— Dajmy, że nazwał cię rzeczywiście Polakiem — mówi sędzia p. Borozdin — to cóż w tém ubliżającego? czy Polak nie człowiek?

— Zmiłuj się, panie sędzio, ja szczerze i wiernie służyłem (carowi?) a tu ni ztąd, ni zowąd P o l a k! Nie, tak być nie może; to obelga, nawet ciężka obelga; proszę wsadzić go do kozy.

— No, sadzać nie ma za co; z toku sprawy widać, że on cię uderzył; ależ i ty nie stałeś z założonemi rękoma; lecz plunąłeś mu w twarz i puściłeś w niego miedzianą trąbą.

— Nie mogłem wytrzymać, gdy mnie, który szczerze i wiernie służyłem, nazwał Polakiem; proszę go wsadzić do kozy — mówi Matwiejczuk, zapalając się coraz bardziéj.

— Pogódźcie się lepiéj. Jegorow da słowo, że cię nie będzie nigdy nazywać Polakiem. Dajesz słowo? — pyta sędzia.

— Daję słowo, że nigdy Matwiejczuka nie będę nazywał Polakiem.

— W takim razie z przyjemnością przebaczam Jegorowowi.

Na tém sprawa się skończyła. Tyle „Wilenskij Wiestnik“.

Od siebie możemy dodać: Jeżeli Jegorow słowa dotrzyma, to Matwiejczuka, gdy się z nim pokłóci, wybije lepiéj po twarzy niż przed tą skargą, a Matwiejczuk niezawodnie przyjmie dobrze te epitety, jako właściwsze dla niego i skarga do sądu nie pójdzie.

* **Państwo w Brazylii**. Adolf Dygasiński pisze do „Kuryera Warsz.“ w liście z podróży do Brazylii, że na okręcie w dał się z oficerami w rozmowę o losach, jakie staną się udziałem naszych wychodźców. „Wielkie nieszczęście — pisze Dygasiński — czeka w Brazylii naszych ziomków; z chwilą, gdy przeszli granice kraju, stają się własnością plantatorów, nie mających rąk do uprawy trzciny cukrowéj i kawy. To wszystko, co dostali w postaci wolnego przejazdu koleją, lub na okręcie, co zjedli i wypili, nic nie płacąc, przyjdzie odpokutować zupełną utratą wolności, jeśli się kosztów nie zwróci. Wyślą ich w okolice puste, może błotniste, gdzie panuje żółta febra, a ich panowie przyszli, są to zbiry przyzwyczajone do niewolników, których im dziś zbrakło.“ Należy zwrócić uwagę na to, że mówią to oficerowie okrętu, którzy znają stósunki w Brazylii.

* **Z Moskwy**. Donosiliśmy (ob. N. 114 naszego Pisma z r. b.), za „Nową Reformą“, o pastwieniu się pewnego urzędnika policyjnego w Moskwie, nad adwokatem Korolewem. Nazwisko tego ostatniego było podane błędnie: brzmi ono Karpow, nie Korolew. Sprawa przechodziła przez Izbę sądową moskiewską i wyrok zapadł 31 października r. b. Oprócz Karpowa, mocno poturbowanym został jego towarzysz, student uniwersytetu Nikołajewskij. Urzędnik policyjny (okołotocznyj nadziratiel) Hofkiełło, który się bezprawia dopuścił, skazany jest na dożywotne wygnanie do guberni Tobolskiéj; pisarz zaś, który mu pomagał, nazwiskiem Niewiedomskij, — na trzy lata do rot poprawczych.

* **Dzielna dziewczyna**. Donoszą z Lizbony o wypadku nadzwyczajnéj odwagi 18-letniego dziewczęcia nazwiskiem Izabel da Conceiçao Martins. Jeden z podoficerów szóstéj kompanii celnéj, zabrawszy ze sobą pięcioro dzieci do łódki, popłynął spacerem po Tagu. Naprzeciw wioski Marqueira, położonéj na lewym brzegu rzeki, podoficer stracił równowagę i wpadł do wody. Łódka z dziećmi płynęła daléj, celnik zaś, nie umiejąc pływać, gdy zamiar uczepienia się stojącego w pobliżu okrętu wojennego, z powodu zbyt silnego prądu rzeki, nie udał mu się, zaczął tonąć, zwłaszcza, iż majtkowie z okrętu nie spostrzegli go. Widziała go jednak Izabela Martins, idąca brzegiem rzeki; odważna dziewczyna rzuciła się w wodę, chwyciła tonącego i wraz z nim dopłynęła do łódki z dziećmi, w którą wsiadłszy, dobiła do brzegu. Przedstawiona królowéj, Izabela z rąk jéj otrzymała medal ratunkowy srebrny i 50 reisów (275 fr.). Za pieniądze te bohaterka dnia kupiła zegarek złoty, kolczyki złote i pewną ilość bielizny, któréj, jak twierdziła, bardzo potrzebowała. Cała ludność okoliczna odwiedziła dzielną dziewczynę w Marqueira.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 3go grudnia św. Franciszka Ksaw.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. Zachód o godzinie 3 minut 47.

---

* **Osme sprawozdanie** Centralnego Komitetu celem żywienia biednych dzieci prawego brzegu Warty na Chwaliszewie.

Ponieważ zima w roku zeszłym była dość ładna, a fundusze Komitetu bardzo szczupłe, rozpoczął Komitet dawać śniadania biednym dzieciom szkólnym od 1 stycznia tego roku, a żywił je do dnia 29 marca. Jak inne lata, tak i tą razą zgłosiła się na śniadanie taka liczb dzieci, że Komitet nie był wstanie wszystkich potrzebujących posiłku przyjąć, i wybrał tylko najuboższe, które na prawdę bez śniadania do szkoły chodziły. Jak zawsze, tak i tą razą dostawały dzieci na śniadanie dwie bułki i kubek kawy; liczbę dzieci mogliśmy tylko w miarę wpływającego funduszu żywić; i tak pierwsze pare dni dawaliśmy 40 dzieciom, która to liczba w trzech dniach do 120 doszła, gdyż niepodobieństwem było tych głodnych dzieci opuścić, a dzięki ofiarności naszego społeczeństwa, mogliśmy dzieło miłosierdzia do końca przy 120 dzieciach spełniać.

Remanent kasy, jak się niżéj z skreślonego sprawozdania okaże, przedstawia się wdaleko gorszym stósunku jak roku zeszłego, i to, jak roku zeszłego mieliśmy na rozpoczęcie 140 marek, tak tego roku spadł remanent do 62 marek, jest to tak mało, że Komitet z tą kwotą absolutnie dzieło miłosierdzia rozpocząć nie może i musi odczekać do czasu, gdzie serca miłosierne nie poskąpią datków, aby tych maluczkich nakarmić, o których Chrystus Pan orzekł, że mu są najmilsi.

Odzywamy się do serc litościwych z prośbą o nieposkąpienie nam datków. Dotychczas nasze główne fundusze wpływały przez redakcyą „Dziennika Poznańskiego“, gdzie miłosierne osoby głównie składały, a które nam zawsze od roku do roku choć bardzo skąpo starczyły. Ponieważ nasze dzieło miłosierdzia jest na Chwaliszewie, gdzie faktycznie najwięcéj biedy się znajduje, upadkiem zagrożone, dla tego upraszamy wszystkie redakcye pism o zajęcie się tą sprawą i podjęcie się zbierania składek, abyśmy nie byli zmuszeni poprzestać naszéj czynności. Zwracamy uwagę wszystkich głęboko myślących ludzi, że upadek dzieła tak humanitarnego byłoby smutném świadectwem dla tych, którzy pojmują istnienie Komitetu na Chwaliszewie wobec naszych biednych dzieci. Ze smutkiem wspomnieć nam wypada o naszym najukochańszym Arcypasterzu, który nas tak wcześnie pożegnał, a w którym straciła nasza biedna dziatwa wielkiego dobrodzieja, niech mu Bóg sowicie wynagrodzi! Dziękując wielebnemu Duchowieństwu jako i szanownéj Publiczności za wszystkie datki dotąd złożone, mamy nadzieję, że Bóg i nadal naszéj biepnéj dziatwy nie opuści. Datki przyjmują także wszyscy członkowie Komitetu.

Sprawozdanie dochodu i rozchodu z roku 1889 do 1890:

SS. 3 m., WPani Sczaniecka 20 m., przez „Orędownik“ 7 m., G. Andersch 30 m., Myskiewicz 2 m., Chojnacki 1 m., przez „Dziennik Poznański“ 260 m., K. W. 1 m., przez „Dziennik Pozn.“ 100 m., J. Wojciechowski 2 m., Procent od składanéj sumy w banku 7,55 m., Jaśnie Wny ks. Arcybiskup Dinder 20 m., JWny ks. Biskup Likowski 3 m., Wny ks. kanonik Dorszewski 5 m., Wny ks. kan. Waniura 3 m., Wny ks. kan. Lozerez 3 m., Wny ks. kan. Dąbek 3 m. Wny ks. kan. Pędziński 3 m., ks. Szołdrski 3 m., ks. prof. dr. Surzyński 2 m., ks. prof. Klopsch 2 m., ks. prof. Warmiński 3 m., ks. Janicki 3 m., ks. dr. Hejnowski 3 m., ks. Szudziński 3 m., ks. Resler 3 m., ks. Olszewski 3 m., Wny ks kan. Jendzik 5 m., ks. Żychliński 3 m., ks. dziekan Woliński 3 m., ks. prob. Zientkiewicz 2 m., ks. prob. dr. Lewicki 5 m., ks. Seichter 2 m., ks. Snowacki 2 m., ks. Raatz 50 fen., ks. dziekan Stankowski 3 m., dyrektor Radomski 3 m., nauczyciele: Wróblewski 50 fen., Klimaszewski 50 fen., Suchowiak 50 fen., Sundman 50 fen., Makowski 50 fen., Hoffmann 50 fen., dr. Holtzer 1 m., Krause 50 fen., Pierski 50 fen., R. Bajer 1 m., Drożdzewski 20 fen., Karaśkiewicz 1 m., Sonnabend 3 m., T. Schwarc 50 fen., Derpa 50 fen., Teski 50 fen., P. Karkuszewski 50 fen., A. Ziegler 50 fen., J. Drożdzewski 25 fen., Schuppe 50 fen., A. Türk 1,50 m., St. Chwałkowski 1 m., G. Wagner 50 fen., J. N. Jabczyński 2 m., M. Braun 1 m., T. Werner 25 fen., Karkuszewska 1 m., Buchwald 1 m., Kajkowski 1,50 m., Wwa Salkowska 1 m., Schlesinger 2 m., Miłkowski 50 fen., Palczewska 20 fen., Serafinowski 25 fen., Geppert 50 fen., Spiżewski 80 fen., Neufeld 25 fen., Koltermann 1 m., Belach 20 fen., Południak 1 m., Jankowski 20 fen., Wojczyński 1 m., Nehring 20 fen., Bürger 1 m., Tafelski 50 fen., J. Maciejewski 2 m., Gałężewska 50 fen., Gierczyński 1,50 m., Wróblewska 1 m., Zerbe 1,50 m., Asmann 1 m., Kaul 1 m., modystka Krüger 1,50 m., Schreiber 50 fen., Laskowska 1 m., radzca Wyczyński 3 m., Rajnowski 50 fen., Stroiński 50 fen., O. Korduan 1 m., R. Korduan 1 m., Busse 1 m., Kuczkowski 50 fen., Wolf 50 fen., Wwa Altmann 50 fen., Bryliński 50 fen., Len 50 fen., kupiec Wiesner 50 fen., Wwa Biskupska 50 fen., M. Wegner 50 fen., J. Szulc 1 m., Andrzejewski 25 fen., Kapałczyński 75 fen., Dr. Szymański 3 m., Sieburg 3 m., J. Jackowski 2 m., S. Offierski 2 m. Razem 595,85 m. Pozostałość z roku 1888 i 1889 144,35 m., razem dochodu 740,20 m. Rozchód wynosił 677.60 m., pozostaje 62,60 m., które są złożone w Banku Spółek.

St. Offierski przewodniczący. *Sieburg* sekretarz.

T. Jackowski. Zerbe. Jabczyński. Hejducki.

„Kuryer Pozn.“ chętnie ofiaruje swe pośrednictwo w przyjmowaniu składek na cel powyższy.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 2 grudnia. Wczoraj odbył się w zamku cesarskim bankiet galowy na uczczenie 250-téj rocznicy wstąpienia na tron elektora Fryderyka Wilhelma. — Cesarz sławił w toaście swym elektora jako wzór dla panujących i potomków.

Wiedeń, 2 grudnia. „Presse“ donosi, że dzisiaj odbędzie się pierwsze posiedzenie obustronnych delegatów w sprawie austro-niemieckiéj konwencyi celnéj.

— Najwyższa rada sanitarna postanowiła, jedynie w takich wypadkach zezwolić na ambulansowe leczenie środkiem Kocha, jeżeli chory podlega ścisłéj kontroli lekarza. O każdem zaszczepieniu limfy należy natychmiast donieść władzy policyjnéj.

Paryż, 2 grudnia. Profesorowie Péan i Cornil zaszczepili limfę Kocha ponownie znacznéj liczbie osób. Doktorzy Hérard, Petit i Gonel zaszczepili limfę tę chorym na suchoty płucne. Kilku z chorych na tuber. zewnętrzne, leczonych od dni kilku, wykazuje znaczne polepszenie. Prof. Cornil skonstatował we wszystkich niemal wypadkach ten sam skutek, jaki opisywał Koch w swéj rozprawie.

Londyn, 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa irlandzkiego zjawił się Parnell niespodziewanie i zajął miejsce przewodniczącego. Dep. Sexton żądał, aby Parnell ustąpił, na co tenże odpowiedział, *że mając za sobą lud irlandzki, do żądania tego się nie zastósuje*. Z powodu tego przerwano na tych miast obrady. Rozbicie stronnictwa irlandzkiego nieuniknione. — Dr. Morell Mackenzie zaszczepił dzisiaj w obecności wielu lekarzy kilku chorym limfę Kocha.

Wiadomości literackie i artystyczne

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 9 i zawiera: Czarne widmo, powieść przez M. T. Porkinsa, przekład z angielskiego, Waleryi (ciąg dalszy). — Krzyż lotaryngski, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“, „Cierni i kwiatów“, „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Testament, powieść przez Alfreda Brehat, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 grudnia.

BAZAR. Pani Niemojowska z Dzierzchnicy, pani Przyłuska ze Starkówca, pani Lasocka z Lechlina, Chełmicki z Bzowa, Stablewski z Ceradza, dr. Komierowski z Nieżychowa, Moszczeński z Kołybek, Węsierski z Sierosławia, Błociszewski z Grzybowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Cieśliński z Lubosza, Skórzewski z Królestwa Polskiego, Stanowski z Pleszewa, Bilewicz z Gdańska, Simonsohn i Plontzk z Sierakowa, Weiss z Wrocławia, Ehrlich z Berlina.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 1 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 2997 sztuk bydła rogatego, 9413 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 468 duńskich, 138 holenderskich, 151 galicyjskich i 4616 bakunów). 1161 cieląt, 5311 skopów. — Bydło rogate. Handel przedwczorajszy był wiecej ożywiony a i dziś panowała stała tendencya tak że notowane ceny lekko uzyskać było można; wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 62—64 marek, za gatunek II 58 do 60 mrk., za gatunek III 54—57 mrk., za IV 50—53 m. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy cokolwiek polepszonym eksporcie, płacono ceny wyższe i również rozkupiono wszystko przy spokojnym handlu. Płacono za I gatunek 57—58 mrk., najdelikatniejszy dojrzały towar o 220 250 funtów wyżéj za II gatunek 55 do 56 mrk., za gatunek III 48—55 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. — bakuny 48—49 mrk., za 100 funt. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Najlepszego towaru było mało, sprzedano je już do wczoraj przy ożywionym handlu; dziś był interes spokojny, mianowicie w towarze poślednim. Płacono za gatunek I 65—68 fen., za wyborowe sztuki także 70 i nawet więcéj, za gatunek II 59 64 fen., za gatunek III 50—58 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Handel był znowu dość gładki, ceny zeszłotygodniowe uzyskano łatwo i wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 54 58 fen., za najlepsze angielskie jagnięta (jarlaki) do 65 fen., za gatunek II 46—53 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań**, 2 grudnia. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza pogoda

Żyto: bez handlu.

Okowita: słabo

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedzino —,—. w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 69,70 pł., 70-ta 41.30 m. grudzień 50-ta 60,70, 70-ta 41,30 m, styczeń 50 ta —, m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 60,60 mrk., 70-ta 41,20 m., grudzień 50-ta —,— m. 70-ta —.— m.

Poznań, 2 grudzień. — Ceny mąki. — Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Wrocław, 1 grudnia 1890.

Żyto (za 1000 funt.) — —. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na grudzień 175,00 żądano, kwiecień-maj 166,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr. Cyn. wypowiedzenie — mrk., na grudzień (50-ta) 61,— żąd., (70-ta) 41,50 żądano, kwiecień-maj (50-ta) 42,30 żąd., (70-ta) —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 2 grudnia: żyto 175,00 mrk., pszenica — mrk., owies 131,00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 60,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 1 grudnia: (50-ta) 61.00 mrk., (70-ta) 41,50 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	10	19	80	19	40	18	90	18	40	17	90
„ żółta	19	90	19	70	19	40	18	90	18	40	17	90
Żyto	17	80	17	50	17	30	17	10	16	60	16	10
Jęczmień	17	10	16	50	15	50	15	00	14	40	13	40
Owies	13	50	13	30	13	10	12	90	12	70	12	50
Groch	17	00	16	50	16	00	15	50	15	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	23	80	21	90	19	60
Rzepik zimowy . .	23	20	20	20	19	—

Berlin, 1 grudnia — (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu zżąd. 185—195 według jakości, na miesiąc bieżący pl. 194,25 - 194,75—194 25, grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 193,25 do 193,50—193,0. Wypowiedz 2500 ton. Cena wypowiedziana 194,50 m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd 177—185 według jakości na miesiąc bieżący płc. 180,25 do 183,00—182,50, na grudzień-styczeń płacono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 169,75 do 171,50—171 25. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypow. 181,00 mrk.

Jęczmień w miejscu 33—205 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 140 158 m. według jakości miesiąc bieżący pl. 143,25—143,50, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 141,75 142,00. Wypowiedziano 250 ton. Cena 143,50 mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 57 5 mrk., z beczką —,— mk., na grudzień płc. 58,0 58,0, na grudzień-styczeń płc. —,—, kwiecień-maj płac. 57,6—57,5. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita chciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. z miejsca pl. 62 5 m., listopad płc. — — Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Niepodatk. chciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 43,5, grudzień płac. 42,9—42,6, żąd. —, grudzień-styczeń płac. 42,9—42 6, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 43,7—43,4—43,5, na maj czerwiec płacono 44,0 43,8, na czerwiec-lipiec płacono 44,5—44.3, na lipiec-sierpień płc. 45,0—44.8. Wypowiedziano 150,000 litr. Cena 43,8 mrk.

Hamburg 1 grudnia. — Okowita stale, na grudzień 32 żąd., grudzień-styczeń 31 3/4 żądano, kwiecień-maj 30 3/4 żąd, maj-czerwiec 31 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 83 1/4 za marzec 77 1/2, za maj 76,—, za wrzesień 78,— Usposobienie spok. — Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 1 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 17 60 cukier ziarn. excl, 88% 16,25, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,85. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa 28,25, mielona raffn. II z beczką 27,75 miel. Melis I z beczką 26,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 12.37 1/2 płac, 12.40 żąd., styczeń 12,60 płac., 12,65 żąd., styczeń-marzec 12,75 płc., 12,80 żąd., luty 12,77 1/2 płac. 12 80 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w grudniu.

Data i godzina	Barometr.	Wiatr	Stan powietrza.	Temp. w Cel
2 Pop. 2	766,3	Z. lekki.	zachm.	—0,3
2. Wiecz. 9	763,7	Płd. lekki.	zachm.	—0,3
3. Ran. 7	760 2	PłdW. um.	zachm.	—2,3

Dnia 2 grudnia maximum ciepła + 0 6 Cel
„ „ minimum ciepła — 2 4° „

Telegram giełdowy

Berlin, 2 grudnia 1890. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	1.	2.
Pszenica słabo.		
na grudzień	194 50	193 —
na kwiecień-maj	193 25	192 75
Żyto spok.		
na grudzień	182 25	182 25
na kwiecień-maj	171 25	171 —
Olej rzep spok.		
na grudzień	58 40	58 10
na kwiecień-maj	57 80	57 50
Okowita słabo.		
eksportowa	43 50	43 50
na grudzień	42 60	42 50
na kwiecień-maj	43 50	43 80
na maj-czerwiec	43 80	43 50
na czerwiec-lipiec	44 30	44 10
spożywcza	62 50	— —
Owies		
na grudzień	143 25	143 50
Wyp.-żyta wsp.	200	
Wyp. okowity kw. eksportowa	150 000	80,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	29	1
Consol. 4%	104 80	104 80
Consol. 3 1/2%	97 80	97 80
Poznańskie 4% listy zastawne	101 50	101 40
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	96 50	96 50
Poznańskie listy rentowe	101 90	101 75
Poznańskie oblig.	— —	— —
Austryackie banknoty	176 80	176 75
Austryacka renta srebrna	78 10	78 25
Rosyjskie banknoty	236 —	235 95
Rosyjskie listy zastawne	100 50	100 20
Polskie 5% listy zastawne	69 75	70 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	66 —	67 50
Węgierska 4% renta złota	89 90	90 —
Węgierska 5% renta papier.	88 —	88 10
Austryackie kredytowe akcye	165 25	166 90
Austryackie francuskie koleje	108 50	108 75
Lombardy	60 25	61 —
Usposobienie. stale.		

Szczecin, 2 grudnia 1890. (Kurs końc.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica niezm.		
na grudzień	188 50	188 —
na kwiecień-maj	190 50	191 —
Żyto słabiéj.		
na grudzień	178 50	177 —
na kwiecień-maj	168 —	168 —
Olej rzep. spok.		
na grudzień	58 —	58 —
na kwiecień-maj	58 —	58 —
Okowita słabiéj.		
w miejscu spożywcza	61 90	61 90
„ eksportowa	42 50	42 50
„ na grudzień eksportowa	41 80	41 60
„ na kwiecień-maj eksp.	43 —	42 80
Petroleum		
w miejscu	11 35	11 35

KROTKI

KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

ułożył

X. Biskup E. Likowski

Suffragan i Administrator Archidyecezyi Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Córki Syonu.

Obrazek sceniczny

na czas Bożego Narodzenia

w dwóch odsłonach

przez X. A. Tłoczyńskiego,

proboszcza czempińskiego.

Cena za egzemplarz z przesyłką 50 fen.

Odwrotnie wysela **Drukarnia Kuryera Pozn.**

Wyprzedaż gwiazdkowa

z odłożonych staników Jersey

po znacznie zniżonych cenach.

Również polecam

sukienki i ubiorki Jersey

i wszelkie wyroby wełniane

w wielkim wyborze po najniższych cenach.

Stanisława Demel,

Fabryka pończoch i trykotów

(824) w Poznaniu, plac Piotra nr. 3.

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierżawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (124)

Bank Ziemski.

Gips rólniczy

najlepszy środek do konserwowania i ulepszania mierzwy polecają po cenach oryginalnych. (785)

Orłowski i Sp.

Poznań.

Magazyn blawatów, płócień i stołowizny

F. Raczkowskiego w Poznaniu

poleca na nadchodzącą **gwiazdkę:**

Suknie jedwabne „Merveilleux courant“ w wszystkich kolorach od 30 marek.
Jedwabie metr od 2 50
Suknie wełniane odpasowane już od 20 m.
Materye kol. czysto weł. od 1,20 m podwójnie szerokie.
Materye czarne od 1 m. za metr.
Flanele czysto weln. od 1,35 m. podwójnie szerokie.
Barchany alzackie drukow. od 65. f.
Firanki odpasowane od 3 m. za okno.
Kobierce od 7, 0 m. (790)

Koszule męzkie, dzienne prane od 3 m
Kaftaniki wełniane od 2 m.
Halki i spódniczki weln od 2,50 m.
Derki podróżne od 6 m.
Chustki do nosa płócienne dla dzieci od 1,50 m
Warpy, podwójnie szerokie od 75 f.
Szale duże ciepłe od 6 m.
Ścierki płócienne od 2,50 m.
Płótno herrnhutskie bez krochmalu nadzwyczaj trwałe na koszule i prześcieradła, jako też wszystkie artykuły w zakres ten wchodzące po cenach możliwie tanich.

Specyalny skład

wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

J. STARK,

w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21,

vis-à-vis hotelu francuzkiego,

poleca: **nakrycia stołowe** jako to: łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy i t. p. z prawdziwéj i najlepszéj alfenidy Christofla z Paryża po **oryginalnych cenach fabrycznych.**

Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Monstrancye w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olei św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania opłatków z przyrządami do wycinania takowych** i t. p.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnowiania starych sprzętów kościelnych i innych, uskuteczniam po możliwie tanich cenach w czasie najkrótszym. (659)

Ponieważ od sposobu obejścia się przy oczyszczaniu przedmiotów zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno preparowane **mydło i moją Brylantynę** jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem używania.

Heyducki & Eichstaedt

(121) polecają

komże, alby, biréty,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Wyprzedaż gwiazdkowa

po znacznie zniżonych cenach.

Mianowicie polecam **z towarów w partyach** zakupionych:

Wyroby wełniane:

Tricoté, 105 cm. szerokie, metr. po 80 fenygów.
Tricoté foulé, 105 cm. szerokie, metr po 1 Mk. (zwykła cena 2 Mk.)
Cheviot w kraty, czysto wełniany, 105 cm. szeroki, metr po Mk. 1,25 (zwykła cena 2 Mk.)
„ gładki, „ „ 105 „ „ „ „ „ 1,50 „ „ 2 „
Wyroby czysto-wełniane czarne, od Mk. 1,20 za metr.
Nowości w wełnie, dawniéj po M. 3,50, 4,00 i 5,00, teraz po M. 1,50, 2,00 i 2,50 za metr.
Merveilleux courant, 55 cm. szeroki, metr 2 Mk.
„ w paski, 55 cm. szeroki, czysto jedwabny, M. 2,75 (zwykła cena M. 4,50) za metr.
„ gładki kolorowy, 55 cm. szeroki, Mk. 3 za metr.
„ czarny, 55 cm. szeroki, czysto jedwabny, od Mk. 2 za metr.
Slafroki wełniane od 6 Mk.
Halki wełniane od 3 Mk.
Okrycia, oraz kostyumy **po znacznie zniżonych cenach.**

J. Sławski,

Ulica Wilhelmowska Nr. 23 (Hotel Drezdeński).

Wyprzedaż

Wielką partyą towarów na Gwiazdkę znacznie w cenie zniżonych

Materye na suknie

od 75 fen. podwójnie szerokie.

Flanele, barchany drukowane

od 60 fen. metr.

Chustki wełniane duże

od 3,50 mrk.

Wełniane koszule, kaftaniki

od 75 fen.

Wełniane kamizelki z rękawami

od 2,50 mrk.

KOBIERCE

3 łokcie długie od 6 mrk.

Płócienka na fartuchy

od 45 fen. za metr,

Koszule męzkie

dzienne, prane od 2,25 mrk.

Koszule damskie

od 1 marki.

KAFTANIKI

od 1,20 mrk.

Bardzo korzystny zakup

Kilka set tuzinów chustek do nosa od 90 fen. tuzin

i wiele innych przedmiotów, poleca jak zwykle po najtańszéj cenie.

S. CISZEWSKI,

(821) Poznań, Stary Rynek 58 i 59.

Najpiękniejszy i najodpowiedniejszy podarek na **Gwiazdkę, Imieniny, Nowy Rok** wspaniałe

Album Grotgera.

Najznakomitsze arcydzieła świata

Wojna 11 obrazów

(heliograwury) **Litwania 6 obrazów.**

Ozdobna **teka z angielskiego płótna bogato złocona.**

Cena całego Albumu wynosi **15 m.**

Album to kosztowało w wydaniu wiedeńskim 40 mr. Jan Matejko i Juliusz Kossak uznali wydanie nasze za najstaranniejsze.

Pieniądze najlepiéj przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Biblioteka arcydzieł

(816) w Krakowie.

Wydawca Adam Kaczurba.

Uwaga. **Wysyłamy franco.**

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (118)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

ORGANISTA

w młodym wieku, kawaler, pewny w swym zawodzie, poszukuje miejsca od Nowego Roku dla polepszenia sobie losu. Łask. oferty przyjmie Eksp. Kuryera Pozn. sub P. W. 789.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy uprzejmie donoszę, iż otworzyłem we własnym domu przy ulicy **W. Garbar Nr. 43** (827)

piekarnią

chleba, bulek i ciast.

Tudzież przyjmuję zamówienia na różne pieczywa.

T. Wolniewicz,

Wielkie Garbary 43.

Resztę pozostałych materyi na ubrania i paletoty zimowe

wyprzedaję **po znacznie zniżonych cenach.** Zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najświeższéj mody z gwarancyą dobrego leżenia. (9)

Magazyn garderoby męzkiéj

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 1.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (519)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (**ca 40%** proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (**ca 55%** proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Stary Rynek Nr. 53|54

wejście z ul. Jezuickiéj.

Suknie damskie gustownie i tanio wykonuję; równocześnie mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, że otworzyłam (738)

zakład naukowy dla panienek,

w którym wyuczyć się mogą jak najdokładniéj szycia i kroju, oraz wszelkich prac wchodzących w zakres praktycznéj krawiecczyzny domowéj. Panienki chcące się wyuczyć na krawcowe, mogą pracować w głównéj pracowni, gdzie się wykonują roboty li tylko dla magazynu. **Panny zamiejscowe** przyjmuję **na stół i stancyą.** Cena całego kursu bardzo przystępna.

Bronisława Gałecka,

St. Rynek Nr. 53/54, wejście z ul. Jezuickiéj.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca

świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy popaniu długości i wagi. (518)

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

Brzytwy szwedzkie.

Donoszę niniejszem, iż handel mój przeniosłem obok i **powiększywszy takowy** polecam wszelkie nowości: franc., ang., wiedeńskie **kapelusze, krawaty, rękawiczki, pantofle, parasole, laski, guziczki do koszul i mankiet, derki podróżne** i rzemienie itd. itd. (825)

Wyroby skórzane i luksusowe.

(Koszule nocne i dzienne podług miary). Artykuły toaletowe i

perfumerye

z najsławniejszych fabryk.

J. DOBROWOLSKI

w hotelu Francuzkim.

Salony do spuszczania włosów.

Salony do spuszczania włosów.

Brzytwy szwedzkie.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe

na żywe ryby

przyjmuję każdego czasu (806)

Teodor Tuszewski, rybak,

Sapieżyński plac nr. 7.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytanie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach za do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Gospodyni

gotująca wykwintnie, smacznie, oszczędnie, obeznana z gospodarstwem, praniem i prasowaniem, posiadająca chlubne świadectwa, licząca lat 30, skromna i przyzwoita, szuka umieszczenia za najskromniejszem wynagrodzeniem. Oferty prosi **Rozalia Zybert**, ulica Teatralna nr. 5 w Poznaniu (828)

Organista

młody, żonaty, 6 lat w miejscu, posiadający chlubne świadectwa, przy tem praktyczny pszczelarz, poszukuje miejsca od 1go kwietnia 1891. Łask. oferty sub J. P. 803 przyjmie Ekspedycya Kuryera Pozn.

W piątek dnia **5-go b. m. o 6-téj na sali Bazarowéj** (826)

odczyt dr. Drobnika:

„O bakteryach i ich wpływie na organizmy.“

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.